



Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

# GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

PLISSN0208-7693  
NR INDEKSU 35015

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów

Piątek, 23 XII 1988 r.

Nr 300 (12399)

Rok XL

Cena 50 zł

Wyd. 1

SPIEWNIK NARODOWY



Polskiej młodzieży obronie KOLINSKA FABRYKA  
DOMIESZEK DO KAWY

SPIEWNIK NARODOWY



Polskiej młodzieży obronie KOLINSKA FABRYKA  
DOMIESZEK DO KAWY

SPIEWNIK NARODOWY



Polskiej młodzieży obronie KOLINSKA FABRYKA  
DOMIESZEK DO KAWY

SPIEWNIK NARODOWY



Polskiej młodzieży obronie KOLINSKA FABRYKA  
DOMIESZEK DO KAWY



*W zdrowiu ducha, w mężnym bycie — życzy „Gazeta Krakowska”*

(O „Betlejem Polskim” Lucjana Rydla czytaj na str. 4)



LESZEK KOŁAKOWSKI — filozof, pisarz i publicysta, urodził się w r. 1927 w Radomiu. Studiował filozofie na Uniwersytecie Łódzkim i Warszawskim. Pracował na UW i w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN. W r. 1966 został usunięty z PZPR, a w dwa lata później — pozbawiony stanowiska profesora UW. Po wyjeździe z Polski (1968) wykładał m.in. w McGill University w Montrealu, na University of California w Berkeley, Yale University w New Haven, w Institute for Social Research w Chicago. Od 1970 r. mieszka w Oxfordzie jako Senior Research Fellow w All Souls College.

Jest członkiem kilku akademii europejskich i amerykańskich i laureatem licznych nagród.

Ważniejsze publikacje książkowe: *Szkice o filozofii katolickiej* (Warszawa 1955), *Jednostka i nieskończoność. Wolność i antynomia: wolności w filozofii Spinozy* (Warszawa 1958), *Świadomość religijna i wieź kościelna. Studia nad chrześcijaństwem bezwyznaniowym siedemnastego wieku* (Warszawa 1965), *Obecność mitu* (Paryż 1972), *Główne nurty marksizmu. Powstanie — rozwój — rozkład, t. 1-3* (Paryż 1976-1979), *Traktat über die Sterblichkeit der Vernunft. Philosophische Essays* (München 1967), *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań* (Londyn 1983).

Autoryzowany przekład z angielskiego książki *Jeśli Boga nie ma... O Bogu, Diablu, Grzechu i innych zmartwieniach tak zwanej filozofii religii*, uznanej za jedną z najważniejszych publikacji filozoficznych ostatnich lat, ukazał się w Wydawnictwie ZNAK. Autor rozpatruje formułowane na przestrzeni wieków argumenty za i przeciw istnieniu Boga, podejmuje niewrażliwe punkty refleksji nad tajemnicą ła, językiem religijnym, doświadczeniem mistycznym, próbami racjonalnego uzasadnienia Absolutu. Precyzyjny i jasny opis różnic między opozycją między wiedzą a wiarą jest równocześnie fascynującą diagnozą świadomości dzisiejszego człowieka i jego sytuacji duchowej.

To prawda, wielu wielkich fizyków, rozważając niewiarygodnie złożony porządek materii, nie mogło oprzeć się idei Wielkiego Matematyka; mieli poczucie, że struktura wszechświata musiała powstać w umyśle i że nie potrafimy obejść się bez idei konstruktora. Lecz konsekwentny adwokat diabła nie czuje się zmuszony ustąpić przed takimi spekulacjami. „Fizyka jest bez wątpienia dziełem rozumu — będzie przekonywał — lecz twojego rozumu, nie boskiego. My, gatunek ludzki, wytworzyliśmy nie tylko instrumenty pomiarowe, ale także liczby, i wytworzyliśmy je zgodnie z naszą strukturą biologiczną oraz specyficznymi organami percepcji. Nie mamy żadnych mocnych dowodów na to, że wszechświat taki, jakim jest, niezależnie od naszego postrzegania, zawiera jakiegokolwiek stosunki liczbowe; nigdy się nie dowiemy — z powodów zasadniczych, a nie tylko wskutek tymczasowych niedostatków naszej wiedzy — jak nasz przypadkowo uformowany aparat widzenia, doznawania, reagowania i posługiwania się przedmiotami wpływa na obraz świata, który ostatecznie wylania się z działania naszych ciał i umysłów. Aby właściwie ten wpływ ustalić, musielibyśmy wyskoczyć z naszej ludzkiej skóry, czyli napierw się spod tegoż wpływu uwolnić. Jest do pomyślenia, że wszechświat jest podobny do jego obrazu w naszych oczach, albo że duch Boży naprawdę unosi się nad wodami; ale jeśli nawet tak jest, nie możemy wiedzieć tego z pewnością, skoro wiedza nasza z konieczności zaczyna się od percepcji zmysłowej i do niej wraca. Stąd też wiedza ta, jakkolwiek rozległa, na zawsze będzie ograniczona przez naszą niesamowitą pojęcie w świecie, przez zasadniczą niemożność osiągnięcia nierelatywistycznego, absolutnego punktu obserwacyjnego (w fizycznym, biologicznym i historycznym sensie), z którego moglibyśmy oglądać świat. Kosmos, jaki znamy, jest sposobem naszego reagowania na otoczenie, a nasze reakcje są wyznaczone zarówno biologicznie, jak kulturalnie. To zrozumiałe, że musimy pewne własności przedmiotów dostrzegać dlatego, że przedmioty te zostały właśnie ukształtowane przez nasze władze poznawcze: toteż wyobrażamy sobie, że świat sam w sobie i siebie działa zgodnie z pewnymi równaniami różniczkowymi, że jest zbudowany na dobrze określonych stosunkach ilościowych i uzrządzonej celowo. Naturalne złudzenie, ale złudzenie, nic więcej!”

LESZEK KOŁAKOWSKI

# JEŚLI BOGA NIE MA...

Religijne sposoby postrzegania świata, instytucje kultu, wierzenia — nie rodzą się nigdy z myślenia analitycznego i nie potrzebują jakiegokolwiek „dowodów” swej prawdomocności, póki nie zostaną zaatakowane wedle kryteriów racjonalności. Logos jest bronią defensywną w religii; pewność wierzącego nie jest tym samym, co pewność matematyka. Idea dowodu, wypracowana w takich wycieczkach ludzkiego ducha jak platońskie dialogi czy *Elementy* Euklidesa, stała się — dzięki swej owocności i w naukach, i w prawie — jedną z podwalin cywilizacji zachodniej, ale mimo wszystkich pomników wiedzy dzieł teologii chrześcijańskiej, w religijnych losach Zachodu odegrała jedynie uboczną rolę. Chrześcijaństwo narodziło się jako świadomość apokaliptyczna, jako wezwanie całej ludzkości, aby przystąpiła do rychłej paruzji i w pokucie, miłości, pokorze oczekiwała Królestwa. Chrześcijaństwo wyzywające i dumnie przeciwstawiało w listach św. Pawła niewzruszone przekonanie prostaków, ich stultitiam praedicationis, świeckiemu zadufaniu mędrków z Rzymu i Aleksandrii. Jednak niebawem zmuszone było podjąć intelektualne wyzwanie, aby zawojujeć wykształconą elitę miast, musiało przyswoić sobie oręż przyrodzonego Rozumu. To chrześcijaństwo, które kształtowało się od końca drugiego stulecia i które znamy dziś, jest wynikiem spotkania dwóch cywilizacji, bolesnego kompromisu pomiędzy Atenami a Jeruzolimą. Kompromis ten nigdy nie był całkiem wygodny i w swych intelektualnych dziejach Kościół był dręczony nieustannymi próbami wyzwiania go to z tej, to z tamtej strony. Wykazwał jednak podziwu godną umiejętność zapobiegania zbędnemu rozwiewowi pomiędzy swym wysiłkiem intelektualnym i swoim korzeniem w wierze. Utrzymywał filozofię w podległości, kładąc nacisk na to, że wielcy jego doktorzy byli nade wszystko ludźmi pobożności i modlitwy, a ludźmi nauki w drugiej dopiero kolejności. Patronami filozofów mianował Kościół antyfilozofów: świętego Justyna Męczennika, który do chrześcijan przystąpił po serii rozczarowań wszelkimi możliwymi szkołami greckimi, oraz świętą Katarzynę z Aleksandrii, która, jak głosi legenda, wsparta mądrością nadprzyrodzoną skonfudowała pięćdziesięciu filozofów pogańskich.

Czy coś jest lub nie jest błędem — jest błędem w określonym systemie. Podobnie, coś jest błędem w pewnej grze, a nie jest w innej.

Ludwig Wittgenstein

Nie pozwalając swej elicie intelektualnej dać się ponieść prądowi autonomicznego Rozumu, był Kościół, począwszy od dwunastego stulecia, oskarżany o obskurantyzm. Wykazał wszakże pomimo pewnej ilości drastycznych omyłek, zdrową intuicję, zwalczając usilnie wszystkich tych, którzy próbowali uzależnić symbole wiary od argumentów racjonalnych. Religio rationalis deistów nie jest w ogóle religia. To prawda, że chrześcijaństwo poniosło dotkliwie straty z powodu sprawy Galileusza, ataku na teorię ewolucji, sposobu załatwienia kryzysu modernistycznego i w ogóle w wyniku wszystkich konfliktów z oświeceniem i nowoczesnością; ale można też bez obawy powiedzieć, że rozpadłoby się niechybnie i zanikło, gdyby nie odmawiało uparcie zatarcia granicy pomiędzy aktem wiary a intelektualną akceptacją — gdyby nie określało się za pomocą kryteriów, które nie zostawiają miejsca na różnicę pomiędzy kulturą elit a kulturą ubogich duchem. Wszystkie Kościoły chrześcijańskie tępiły psychę oświeconych: ani uczoność, ani subtelność intelektualna nie czynią czyjeliwiek wiary lepszą. Doskonałe wyrażenie do Pascal, zauważając, że religia chrześcijańska, chociaż jest mądra przez swoje cuda i prorocstwa, które jej siłę ukazują, jest szalona zarazem, bo to nie one każą wyznawcom wierzyć, ale jedynie Krzyż.

Wszelako argumentacja filozoficzna, chociaż odgrzywała rolę pomocniczą i nigdy nie uchodziła za fundament wiary, pełniła niezwykle ważną funkcję samoobrony chrześcijaństwa: w końcu Kościół katolicki miał potępić doktrynę niepoznawalności Boga siłami przyrodzonego rozumu (Pierwszy Sobór Watykański, *Canones de Revelatione*,...)

Chcielibyśmy być niezbędni, konieczni, odwiecznie włączeni w łańcuch świata. Wszystkie religie, prawie wszystkie filozofie, częściowo nawet nauka, świadczą o heroicznym, niestrudzonemu wysiłku ludzkości rozpaczliwie zaprzeczającej swojej własnej przypadkowości.

Jacques Monod

Moc wyjaśniająca darwinistycznej interpretacji zjawisk organicznych nie zadowala wielu uczonych. Odkąd Jacques Monod wyprowadził z niej ostateczne konsekwencje, często wyjdzie się na ona paradoksalna: w naturalny sposób operujemy się ideą, że cała ewolucja organizmów żywych, obejmująca i nasz gatunek, może być wyjaśniona przez niewiarygodnie długie serie przypadkowych, mechanicznych błędów w kopiowaniu kodu genetycznego, w tej konstrukcji samo istnienie gatunku ludzkiego, nawet gdyby się tak fantastycznie nieprawdopodobnie, że możemy je z powodzeniem uznać za niemożliwe w praktycznych i teoretycznych rozważaniach. Jednakże oprócz tego wynika, być może, z naszej nieumiejętności przyswojenia sobie reguł myślenia probabilistycznego: zdajemy sobie przecież sprawę, że nie warto stawać grosza na jakiś określony rozkład pięćdziesięciu dwóch kart przypadkowo potasowanych, tj. na zajście zdarzenia o prawdopodobieństwie 1 dzielone przez  $1 \times 2 \times 3 \times \dots \times 52$  (jeśli wykluczyć szachrajstwo). Toteż hipotetyczna istota myśląca, żyjąca w innym świecie, postąpiłaby całkiem rozsądnie, odmawiając postawienia choćby grosza na przypadku zaistnienia gatunku ludzkiego w Systemie Stonecznym. Cóż, straciłaby na tym w końcu, bo tak się składa, że istnieje; jednak jej odmowa byłaby całkowicie rozumna. Niezwykle nieprawdopodobne zdarzenia zachodzą co chwila i nie jest a priori bardziej niewyobrażalne, że ewolucja życia jest sprawą czystego przypadku, niż w wyniku mechanicznego tasowania powstanie określony układ talii kart. Jeśli okaże się, że rozumne stworzenia, mniej lub bardziej do nas podobne, żyją gdzieś we wszechświecie, zapewne cały korpus myśli neodarwinistycznej wymagać będzie gruntownej rewizji; lecz nawet wówczas nie bardzo widać, jak rewizja taka mogłaby ustalić konieczność istnienia boskiego zegarmistrza.

Bhagavad Gita, 15

Gdy dostrzeża się Wszechność w rzeczach przemijających, a Nieskończoność w Skończonych, wtedy posiadał się wiedzę czystą. A gdy widzi się tylko rozmiatłość rzeczy, z ich podziałami i ograniczeniami, wówczas posiada się wiedzę nieczystą. Gdy samolubnie patrzy się na rzeczy, jak gdyby były wszystkim, niezależnym od Jedności i wielości, wtedy jest się w ciemnościach niewiedzy.

w świetle swego duchowego dziedzictwa. I pomimo całkiem niepodobnej logicznej struktury ich argumentacji, obaj dostrzegali niemożliwość świata, który wywodziłby się z siebie samego (co nie przeszkadza temu, że historycznie rzecz biorąc kartezjanizm stał się jednym z głównych źródeł współczesnego ateizmu).

Zaden z nich nie wynalazł „dowodów” w nowoczesnym sensie tego słowa. Nie ma bowiem dowodów, które poczynają od „wszystkiego” lub „niczego” wykazują, że „wszystko”, jakie znamy z doświadczenia, jest w gruncie rzeczy niczym, jeśli zakładamy, że jest wszystkim.

Innymi słowy: dopóki stosujemy się do nęgorów logiki akceptowanych w dociekaniach naukowych, dopóty nie ma śladów Boga, które dalały się nieomylnie wysledzić w świecie, niczego, co moglibyśmy z pewnością zidentyfikować jako jego znaki. Staje się to jaśniejsze, gdy rozważymy następujące pytanie: założmy, że rozgorczyony wzrastającym naszym niedowiarstwem Bóg decyduje się dostarczyć rodzajowi ludzkiemu niepodważalnych dowodów swego istnienia, wszakże bez stosowania mentalnego przymusu, tj. nie wlewając w nasze umysły nieodpartej łaski wiary (co może uczynić i czyni, jak naucza teologia katolicka, choć nie katolicka). Ograniczy się tedy do takich wyczynów, które muszą być jednoznacznie zinterpretowane jako Jego znaki przez każdy racjonalny, naukowo usposobiony umysł. Cóż takiego mogłyby uczynić? Jakich to nadzwyczajnych cudów musiałby dokonać, by nikt o zdrowych zmysłach nie mógł nie dostrzec w tym Jego ręk? Łatwo zdać sobie sprawę, że nie mogłyby uczynić niczego w tym rodzaju. Dobrze wyszkolony sceptyk mógłby zobaczyć na własne oczy wszystkie cuda opisane w „Złotej legendzie” Jakuba de Voragine i z kamiennym spokojem obstarac przy swym niedowiarstwie. Zawsze może przecież utrzymywać, że jakieś naturalne wyjaśnienie owych rzekomych cudów, choćby całkowicie nieprawdopodobne, jest jednak bardziej prawdopodobne, niż odwoływanie się do interwencji Boskiej. Jest to *questio iuris*, a nie *facti*: nie w tym rzecz, że jacyś nieoprawnie sceptycy mogliby beznamiętnie odwracać oczy od nieodpartej oczywistości, ale że mieliby pełne prawo tak postąpić, w oparciu o intelektualne wzorce współczesnej nauki, która po prostu nie jest w stanie przyswoić sobie takiego zdarzenia jak „cud”. Każdy, kto uznaje ten sposób myślenia, przyjął zatem musi, że jakiegokolwiek wyjaśnienie przez naturalne przyczyny, choćby bardzo mało wiarygodne, jest lepsze od wyjaśnie-

nia nadprzyrodzonego (Spinoza nie zaprzeczał faktycznej prawdziwości historii przejścia Żydów przez Morze Czerwone; po prostu wierzył, lub udawał, że Żydzi, iż wyjątkowo silny wpływ spowodowany naturalnym łańcuchem przyczyn rozdzielił wody i otworzył drogę uchodźcom). Zatem Bóg jest bezsilny, jeśli chodzi o przedłożenie empirycznego świadectwa swego istnienia, które byłoby niepodważalne lub choćby swego rodzaju jakiegokolwiek naukowych standardów. To, że tak jest, nie ogranicza wcale Jego wszechmocy, bo żeby uporać się z tą trudnością, musiałby dokonać cudu logicznego, nie zaś fizycznego, a niezdolność do takiego wyczynu pozostaje w zgodzie, a nawet zawiera się w samej naturze wszechmocy. Z pewnością, mogliby On narzucić ludziom wiarę, działając wprost na ich dusze, jeśli jednak założymy, że w sprawach wiary nie uprawia metod totalitarnych i powstrzymuje się od użycia bezpośredniego przymusu mentalnego, to okaże się, że nie jest w stanie złamać uzasadnionego oporu konsekwentnego sceptyka.

Z drugiej strony, sceptyk także nie jest w stanie skruszyć uporu konsekwentnego wyznawcy, i znów jest to *questio iuris*, a nie *facti*. Wierzący ma pełne prawo trwać w nieoprawnie niewrażliwości na argumenty sceptyka. Widzi on znaki Boga w życiu swoim i innych ludzi, w wydarzeniach historycznych i w porządku natury, i gotów jest przyznać, że jego wiara poprzedza odczytywanie znaków, nie zaś na odwrót. Innymi słowy, jest świadom, że wiara jego jest wiarą, a nie naukowym badaniem dowodów. Być może odwoła się też do szczególnego rodzaju doświadczenia czy oświecenia, którym sceptyk odmówi uznania (...)

Jeśli argumenty sceptyków są słuszne, to idea prawdy jest nie do utrzymania, w istocie pozbawiona sensu. Aby coś było prawdziwe, musi istnieć podmiot nieomylny. Ten podmiot musi być też wszechwiedzący; podmiot, który posiadając wiedzę fragmentaryczną cieszyłby się w jej granicach doskonałą pewnością, jest nie do pojęcia. Żadna bowiem prawda częściowa nie może nieść doskonałej pewności, jeśli nie odwołuje się do całej prawdy; w przeciwnym wypadku jej sens musi pozostać wątpliwy; ten, kto posiada brak częściową, nie może wiedzieć, w jaki sposób prawda, do której brak mu dostępu, mogłaby zmienić sens tej, którą posiadał, ani jaki jest zakres ważności tej ostatniej.

Dobre postęпки nie czynią dobrego człowieka, lecz dobry człowiek czyni dobre rzeczy; złe postęпки nie czynią niegodziwego człowieka, lecz niegodziwy człowiek czyni rzeczy złe. Tedy koniecznym jest zawsze, żeby sama substancja osoby była dobra, nim mogą być jakiegokolwiek dobre czyny, i że dobre czyny płyną i pochodzą z dobrej osoby...

Marcin Luter

Nie ma tedy prawdy fragmentarycznej bez prawdy wszystko obejmującej; ta zaś zakłada nieskończoność, wszechwiedzący intelekt. On jedynie mogliby uczynić zadość temu, czego Husserl wymagał od transcendentnego Ego.

Jednakże we wszechwiedzącym umyśle rozróżnienie pomiędzy podmiotem a przedmiotem jest z definicji zniszczone, jako że absolutna wiedza zakłada doskonałą przezroczystość, innymi słowy, podmiot taki musi być wszystkim tym, o czym wie. W rezultacie nie istnieje dlań żadna prawda w tym sensie, w jakim słowo to stosuje się do wiedzy ludzkiej, gdzie rozróżnienie pomiędzy postrzegającym i tym, co postrzegane, musi zawsze pozostawać w mocy. To właśnie wyrażają metafizycy chrześcijańscy powiadając, że Bóg, ściśle mówiąc, nie tyle zna prawdę, co jest prawdą, i że w nim właśnie esse et verum convertuntur (pamiętam tu kwestię, jakie były sens tej tezy, gdyby wtórnie zastosować ją do stworzeń). Sama definicja umysłu wszechwiedzącego zakłada też jego doskonałą aktualność: zniesiona jest różnica pomiędzy tym, co było, co jest i co będzie; w przeciwnym razie ten wszechwiedzący umysł poznawałby przedmioty i siebie samego za pośrednictwem pamięci i antycypacji, wówczas zaś nie byłby wszechobejmującą prawdą.

Bo gdyby badać życie przez tysiąc lat i pytać: „Po co żyć?” i gdyby była na to odpowiedź, to mogłaby być tylko ta: „Żyć tylko po to, by żyć!” A to dlatego, że Życie samo stanowi swą rację bytu, jest źródłem samego siebie, idzie wciąż dalej i dalej, nigdy nie pytając dlaczego — bo po prostu jest życiem.

Mistrz Eckhart

Przyjmuję zatem torułę kartezjańską w takim zakresie, w jakim powiada ona, że ludzkie roszczenia do prawdy są puste, jeśli nie odwołują się do bytu boskiego. Nie zakłada się w tym boskiej prawdomocności, a tylko przyznaje, że predykat „prawdziwy” pozbawiony jest znaczenia, jeśli nie odnosimy go do owej wszechogarniającej prawdy, która nie jest niczym innym, jak umysłem absolutnym. W tych granicach podejście transcendentale jest usprawiedliwione.

Rozumowanie to nie ma nic wspólnego z dowodami na istnienie Boga: nie może ani wspomóc, ani osłabić żadnego z nich. Jego celem nie jest pokazanie, że Bóg naprawdę istnieje, lecz zwrócenie uwagi na alternatywę, wobec której stajemy, borykając się z problemem prawdy i samej możliwości epistemologii: albo Bóg — albo nihilizm poznawczy, nie ma nic pośredniego.

Fragment rozdziału „Bóg rezonerów”; Przekład: Tadeusz Baszniak i Maciej Panufnik

Śnieg w święto Narodzenia  
gdy na sady padnie  
kwitnąć będą obficie  
i prostak to zgadnie

Jeśli Boga nie ma...

Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...

Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...

Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...

Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...

Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...

Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...

Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...

Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...

Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...

Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...

Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...

Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...

Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...

Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...

Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...

Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...

Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...

Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...

Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...

Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...

Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...

Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...

Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...

Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...

Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...

Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...

Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...  
Jeśli Boga nie ma...

# MIASTO TRZECH WYZNAŃ

**KRZYSZTOF MIKLASZEWSKI**

— krytyk teatralny, reżyser filmów dokumentalnych

Moim największym wrażeniem z pobytu w Jerozolimie było spotkanie z burmistrzem tego miasta Tedy Kolekiem. Wyjątkowa to postać, której ideałem życiowym jest król Dawid. Kolek to najbardziej liberalny „władca” tak podzielonego miasta, jakim jest Jerozolima. On to pierwszy w drugim dniu 7-letniej wojny rozwiózł dzieciom arabskim mleko. Palestynscy i wszyscy Arabowie nienawidzący agresorów, do Koleka mają zupełnie inny stosunek. Darzą go sympatią i szacunkiem. Jest on równocześnie najstarszym burmistrzem świata. Funkcję tę sprawuje od 6 czerwca 1967 roku. Troska, jaką okazuje w dbałości o zabytki kultury żydowskiej, towarzyszy w równej mierze trosce o szkoły arabskie.

Kolejnym zaskoczeniem w Jerozolimie jest Bazylika Grobu czyli Golgota. W naszych wyobrażeniach, zazwyczaj jawi się nam to miejsce jako ogromna góra, na której wieszają się przestępców. Jak się okazało, szczyt Golgoty znajduje się pod ołtarzem, w środku bazyliki, bowiem na przestrzeni wieków miasto to bardzo narosło. Kawalek szczytu Golgoty można namiętnie wsadziwszy rękę pod ołtarz Przewodnik, zawyżają arabski, pozwolił na ów akt za opłatą 2 dolarów. Na każdym kroku w Jerozolimie i w całej Ziemi Świętej ma się do czynienia z kupowaniem świętościami, a więc z czymś, co tak bardzo zwalczał Chrystus.

Święty Grób wygląda jak relikwiarz. Od ponad wieku utrzymany jest w stylu cerkiewnym i nosi ślady konstrukcji grobu rzymskiego. Ozdobna brama wie-

dzie do pomieszczenia z miszą grobową, gdzie każdy przybysz może zapalić świecę, złożyć ofiarę i poświęcić dewocjonalia. Skała Grobu pokryta jest marmurem, a nad małym ołtarzem zawieszono są trzy obrazy przedstawiające Zmartwychwstanie Pańskie w trzech stylach: greckim, arabskim, łacińskim. W jednej z kaplic tej bazyliki przewodnik demonstruje kawałki krzyża, na którym ukrzyżowany był Chrystus. Szczątki krzyża odnalazła podobno na początku IV wieku nasza ery święta Helena, matka cesarza Konstantyna. Natomiast Zenon Kosidowski twierdzi, iż legenda o świętej Helenie i jej znalezisku jest błędna.

W Jerozolimie przewodnicy arabscy i żydowscy pokazują wszystko, co chcą zobaczyć przybysze. Na zawołanie wskazują każdy element z liturgii. Ogromne wrażenie wywołuje na turystach także Sciana Placzu. Najstarsza część tego wielkiego muru sięga czasów świątyni Salomona. Jak podaje przekaz biblijny, do jej budowy „zużyto” 140 tysięcy niewolników. Pod ścianą ta Żydzi modlą się kiwając się w charakterystycznych skłonach. Obok Sciany Placzu znajduje się wspaniały meczet arabski o urzekającej ornamentyce, który jest ciągłym przedmiotem zamachów terrorystycznych. Z tego też względu przed wejściem do niego turyści są bardzo dokładnie sprawdzani. Palestynscy usiłovali kiedyś wysadzić go w powietrze. Aktualnie jest on w rękach Żydów. Na każdym kroku w Izraelu, w tym samym miejscu, można spotkać się z tolerancją i nietolerancją.

W czasie mojego spaceru po Jerozolimie usiłowalem przejść wszystkimi

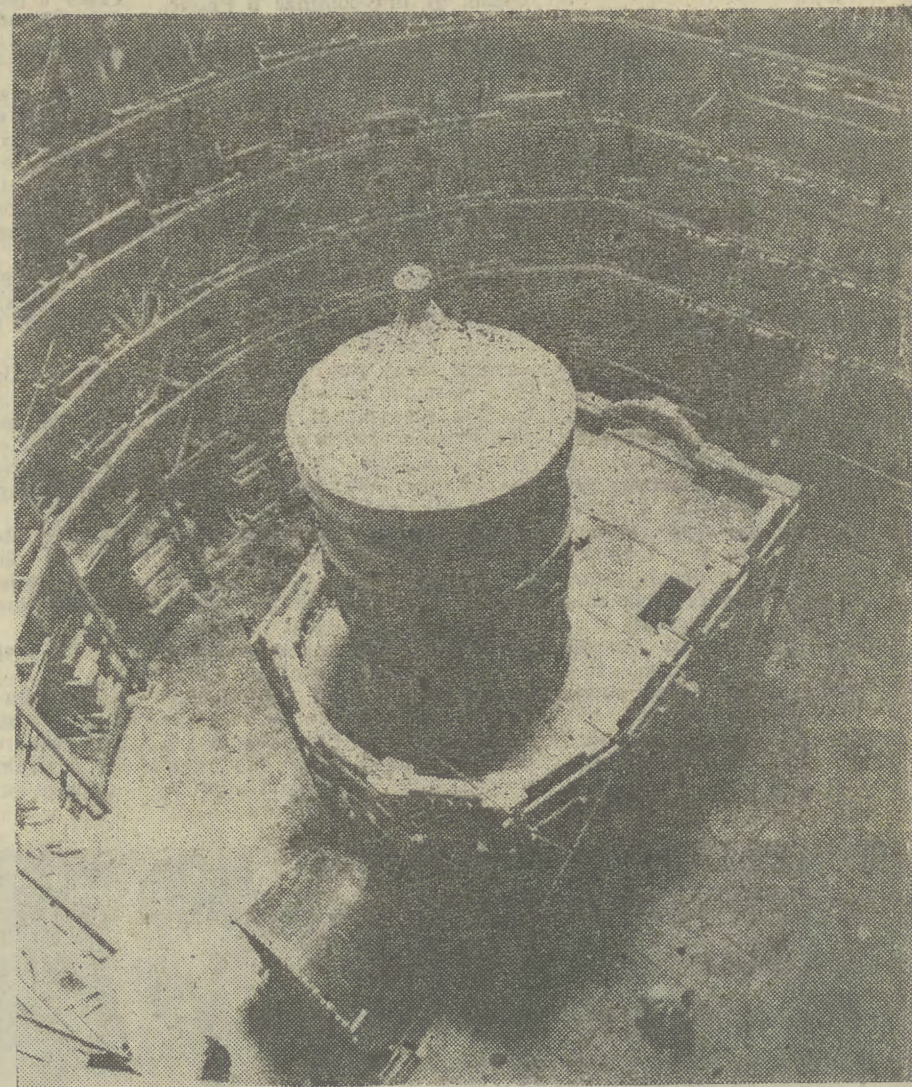
stacjami drogi krzyżowej. Nie udało mi się to jednak. Dzisiaj bowiem stacje drogi krzyżowej mieszczą się w kramach. Żeby zobaczyć stację Marii Magdaleny, trzeba wejść do kuchni arabskiej i za odpowiednią odpłatnością gospodyni odsłania wielką plachtę, za którą można zobaczyć całun Marii Magdaleny. Tak więc z ikonografii chrześcijańskiej nic nie zostało. Miejsce znanych nam z przekazów nie da się rozpoznać, toteż przewodnik jest niezbędny w tej wędrówce.

W Betlejem byłem 23 grudnia 1985 roku, w przededniu odbywających się tu głównych uroczystości. Najważniejszą świątynią w tej osadzie, bo jest to niewielka, malowniczo położona na kilku wzgórzach osada, jest Bazylika Narodzenia Chrystusa. To także świątynia przechodząca z rąk do rąk. Jeszcze niedawno należała ona, jak i całe Betlejem, do państw arabskich. Ołtarz Złóbka to prostokątna powierzchnia pokryta kratą. Wiszą nad nim cztery lampy ofiarne. Nie przypomina on w żadnym razie, jak zwykliśmy sobie wyobrażać to miejsce, szopy. Podobnie zresztą jak i nieprawda jest, iż w czasie narodzin Chrystusa było zimno. Jest to niemożliwe. Będąc w Jerozolimie, w grudniu, kapalem się w morzu przy 27-stopniowej, plusowej temperaturze powietrza. Na uroczystości narodzin Chrystusa, 24 grudnia, do Betlejem ciągną pielgrzymki ludzi z całego Izraela i spoza jego granic. Jest to święto masowe, ekumeniczne.

160 kilometrów od Betlejem położony jest Nazaret. Kolejna to osada pełna wpływów arabskich i żydowskich,

co wymieszane jest z sobą niby przekładaniec. Ludzie ci, ich kultura, obyczaj, żyją od lat w symbiozie. Odnoszą więc wrażenie, iż wszelkie próby ortodoksyjnego potraktowania ziemi tej jako wyłącznie palestyńskiej czy wyłącznie żydowskiej są sztucznym, nacjonalistycznym, terrorystycznym zabiegiem, który niepotrzebnie dzieli społeczeństwo. W Nazarecie najważniejszą bazyliką jest niezbyt ładna Świątynia Zwiastowania. W jej podziemiach zachowało się domostwo, w którym żył Chrystus, Maria i cieśla Józef. Przypomina to raczej grocie i to wielce biedna, niżli dom, jaki zazwyczaj przedstawia nam się na wszelakich ikonografiach. Podobno grota ta jest autentycznym miejscem życia Świętej Rodziny.

Jadąc do Izraela inaczej wyobrażałem sobie te miejsca, niemniej jednak muszę przyznać, iż przybysze tu zaglądnący są urzeczeni, podobnie zresztą jak ja byłem, wyjątkowym klimatem, który sprawia, że spacer po Jerozolimie i innych miastach Ziemi Świętej jest udany i mocno przeżywany. Doświadczyłem tego w piątkowe popołudnie. Każdego piątku po 16 zamiera wszelki ruch pojazdów. Te, które wbrew obyczajom poruszają się po jezdniach, obrzucane są kamieniami. Taksówkarze boją się gdziekolwiek jechać w tym czasie. Tak się zdarzyło, że zagadałem się, co groziło mi spóźnieniem się na spektakl do Jaffy, za co Kantor by mnie ukamienował. Namówiłem, za odpowiednią odpłatą, arabskiego taksówkarza, aby zawiózł mnie na miejsce. Wprawdzie zgodził się, ale musiałem go zapewnić, że jeżeli samochód nasz zostanie obrzucony kamieniami, wówczas to ja własnie zapłacę mu za wszelkie szkody. Na szczęście nie obrzucono nas kamieniami, bowiem udało nam się jakoś szybko przemieścić i w ten sposób spektakl mógł się odbyć.



Grób Chrystusa

## HALINA CZERNY-STEFAŃSKA

— pianistka

W Izraelu byłam w 1986 roku. Zasiadałam wówczas w jury koncertu pianistycznego im. Artura Rubinsteina. Muszę przyznać, iż pobyt ów wspominać mi wiele sympatycznie: zarówno miasta, które zobaczyłam, jak i dni związane bezpośrednio z przygotowaniem i przesłuchiwaniem do finału koncertu. Ogromne wrażenie wywarli na mnie ludzie tego kraju. Wielu z nich to byli mieszkańcy Krakowa. Mieszkałam np. w bardzo ekskluzywnym hotelu prowadzonym przez krakowianina, który niezwykle zadbał o to, bym miała wszelkie wygody. Wstawiono mi nawet do pokoju fortepian. Nie mogłam uczestniczyć w wycieczkach jakie urządzano do Betlejem i Jerozolimę, ponieważ musiałam przygotowywać się, ćwiczyć przed recitale. Zresztą zazwyczaj tak bywa w moich wielorakich podróżach, iż nie mam zbyt wiele czasu na podziwianie architektury; miejsce, w których bywam.

Udało mi się jednak będąc w Tel-Awivie odwiedzić grób Artura Rubinsteina. Urzekające to zjawisko, jest on w kształcie klawiatury fortepianu, a ścisłej mówiąc teren, otaczający jego mogiłę pokryta kamieniem i marmurem. Usytuowano go na szczycie góry z której widać wspaniałe panoramy Tel-Awivu i kontury Jerozolim. Miejsce to często odwiedzane jest przez turystów, jak i przybyszów z zagranicy.

Widziałam również Scianę Placzu — gdzie Żydzi w wielkim skupieniu modlą się, rozmawiają z Bogiem. Jak ktoś orzekł, w szczególności w świątynie należy włożyć karteczkę z napisem na niej życzeniem. Wówczas na pewno spełni się ono. Zrobiłam i ja tak. I muszę przyznać, spełniło się.

Odwiedziłam też kibuce — spółdzielnie, wspólnoty gospodarcze, kulturalne. Ludzie w nich przebywający mają wszystko wspólne. Rozmawiałam z nimi. Zauważyłam, iż tego typu rozwiązania chwala sobie wiele osób starsze, samotne. Niezbyt natomiast odpowiadają one ludziom młodym.

Niezapomniane wrażenie wywiera miejsce-cmentarz w Tel-Awivie — gdzie leżą prochy Żydów, którzy zgineli w czasie II wojny światowej, zostali pomordowani. Miejsce to otoczone jest wielką czecią i szacunkiem. Tu także wręcza się osobom, które uratowały w czasie II wojny światowej żydowskie życie — medal „Zasłużony dla narodów świata”. Tu także sadzi się drzewko oliwne, drzewko pokoju.

Wspomnę jeszcze o ludziach Izraela. Żywa jest pamięć w Tel-Awivie o profesorze Kleine — krakowianinie. Los zdarzył, iż w czasie wojny mieszkałam wraz z rodziną w jego kamienicy przy ul. Koletek 4, gdzie wyrzucili nas Niemcy. Cała rodzina prof. Kleinego zginęła, została wymordowana w obozach zagłady. On sam no wojnie przez jakiś czas jeszcze uczył w Wyższej Szkole Muzycznej, a potem wyjechał do Izraela. W kraju tym, gdzie zmarł jakieś dwa, a może trzy lata przed moim przyjazdem, wspominają go niezwykle serdecznie. Był znakomitym muzykiem i wspaniałym człowiekiem. Spotkałam też uczennicę prof. Kleinego i wiele jeszcze innych osób, które kiedyś znałam jeszcze w Polsce i w Krakowie. Dodam też, iż społeczeństwo Izraela, Tel-Awivu jest niezwykle muzyczne. Dobra to i życiowie przyjmująca artystów publiczność. Przyjemnie jest więc grać dla tego typu słuchaczy.



Jerozolima — miasto trzech wyznań: judaizmu, chrześcijaństwa, islamu. Panorama starego miasta.

**JAN ADAMCZEWSKI**

— publicysta, pisarz

W Izraelu byłem 30 lat temu jako pierwszy polski dziennikarz. Była to wymiana redakcyjna pomiędzy „Dziennikiem Polskim”, gdzie wówczas pracowałem, a gazetą izraelską „Dawar”. Czas, o którym wspominał, to okres gdy Polska uznawała Izrael jako państwo, utrzymując stosunki dyplomatyczne z tym krajem.

Kiedy w końcu wyładowałem w Izraelu, zaskoczyły mnie dwie sprawy: po pierwsze — na każdym kroku — mógłem swobodnie posługiwać się językiem polskim, po drugie — wszystkie miejsca związane z religią katolicką znakomicie przetrwały do naszych czasów, a przecież bądź co bądź jest to 2 tysiące lat. Z wielkim podziwem oglądałem nagromadzenie przedmiotów związanych także z naszą kulturą. W Nazarecie na przykład jest bardzo dużo świątyni. Szczególnie piękna jest Bazylika Zwiastowania. W jej wnętrzu znajdują się resztki poprzednich kościołów stojących niegdyś na tym miejscu. Ta, która zachwyła mnie swoim pięknem architektonicznym, pobudowana została w latach pięćdziesiątych. Obok niej znajduje się mały kościółek, w którym można dojrzeć resztki warsztatu stolarskiego cieśli świętego Józefa. Oprowadzający mnie arabski przewodnik mówił piękną polszczyzną. Gdzie się nauczył? W czasie II wojny światowej na terenach tych przebywali polscy żołnierze II Korpusu Sił Zbrojnych, a także Służba Kobiet, Polek, również tego samego korpusu. Nazaret ma też małą synagogę, w której Chrystus nauczał, ale na również bardzo silną partię komunistyczną. Z tego też względu właśnie w Nazarecie odbywały się największe demonstracje. Nietety, nie miałem m.ż. wości obejrzenia

Betlejem, bowiem w tym czasie znajdowało się ono po stronie arabskiej. Trudno jest mi jednoznacznie powiedzieć, co przede wszystkim zasługuje na uwagę i wywołuje wrażenie wśród turystów zwiedzających ów kraj. Nie wątpiłbym na pewno rzuca się bardzo w oczy pracowitość tych ludzi i ich życzliwość oraz pomoc okazywana na każdym kroku tak sobie nawzajem jak i obcym przybyszom. Żydzi są wspaniałymi organizatorami, dobrymi „rolnikami”. Poza wąskim pasmem przybrzeżnym i kawałkiem ziemi wzdłuż Jordanu, w większości w posiadaniu tej jest pustynia. W niezwykły wręcz sposób zamieniają ją oni na urodzajną glebę. Często, na niej pracują. Mają z tego dochody — cały czas mówię o tym co było 30 lat temu — ale też są pośród nich i żebracy. Widziałem także człowieka w Tel-Awivie. Siedział u wejścia do synagogi. Żyd ów miał zawieszoną tabliczkę na szyi z napisem: „Jeśli jesteś Żydem pomóż bliźniemu”. Wśród tego społeczeństwa jest również wielu bardzo bogatych Żydów, często są oni fundatorami rozmaitych placówek naukowych, które potem noszą ich imię.

Interesująca wygląda góra Syjon. Jest to niej dom, w którym odbywała się Ostatnia Wieczerza, jest także grób króla Dawida i meczet Omara — gdzie Mahomet — jak głosi przekaz — uniósł się kilka centymetrów nad ziemią. Pomieszano więc tutaj trzy religie. Są to trzy święte miejsca na jednej górze. Wyznawcy tych trzech religii wzajemnie się szanują. Zresztą podobnych miejsc, gdzie spotkać można rozmaite religie, jest dużo w Jerozolimie. Oglądałem przepiękne miasteczko: Acco,

a w nim domy i świątynie zbudowane w najczystszej gotyku. Założyli je krzyżowcy, jak również i port u jego brzegu. Port ów był niegdyś twierdzą nie do zdobycia. Wiele z jego części zachowało się do dzisiaj. Zwiedzałem także rozmaite kibuce, czyli spółdzielnie produkcyjne. Wśród nich były takie, gdzie pracowali wielce ortodoksyjni Żydzi, ale także i takie, gdzie wszyscy studiowali Mao Tse-tunga. W tych ostatnich na obiad podawano mi wieprzowinę. Byłem również na wspaniałych uroczystościach, z wizytą u Teścia Mojsza czyli u Druzów. Druzowie to grupa wyznaniowa, bogaci Arabowie mieszkający w północnej Galilei. Ich religia jest zlepkiem rozmaitych wyznań. Główny prorok to Jetro Teś Mojsza. Każdego ranka w kwietniu obchodzą uroczyste swoje święta. Odbywa się wówczas wspaniała feta. Przewodniczy jej szef Druzów. Przyjmuje gości, pośród których znalazłem się i ja wraz z kolegami dziennikarzami. W czasie uczy podejmowano nas m.in. ryżem zmieszonym z mięsem. Sterta tego jada ułożona była na wielkich srebrnych tacach, w których rogach znajdowały się baranie głowy. Pamiętam jak dziś: w pierwszym rzędzie: wśród gości szefka siedziała duńska dziennikarka. W pewnym momencie szef wyjął oczko z czaszki barana i własnoręcznie włożył je do ust dziewczyny. Koleżanka nasza szybko poderwała się z miejsca i uciekła na koniec sali, żeby przepłukać — jak potem powiedziała nam — czymś usta. U Druzów oglądałmy grobowiec Jetry. Jest to mała świątynia, w której znajduje się ów grobowiec przykryty wspaniałymi dywanami.

W Tyberiadzie, w miasteczku nad

jeziorem. Genesaret, w małej restauracji jadłem rybę, jedyną jaka żyje w tym jeziorze, a zwana jest ona Piotrowa. Po arabsku nazywają ją muszt, po hebrajsku annon. Wyglądem przypomina ona krzyżówkę pomiędzy karami a karpiem. Jest tłusta i nadzwyczaj smaczna. To ta sama ryba, która uczestniczyła w cudownym rozmnożeniu pokarmu, którego dokonał Chrystus. Jest ona także często pokazywana w mozaikach posadzek, które zdobią szczyt architektury tej ziemi odsłaniane przez archeologów.

Byłem też w Kanie Galilejskiej. To mała wioska arabska. Studnia, z której czerpano wodę, którą potem Chrystus przemienił w wino, przez 2 tysiące lat pozostała bez zmiany. Jest to mur, w nim wgłębienie, z którego wypływa woda. W żaden więc sposób nie przypomina swoim wyglądem studni, jaką my sobie wyobrażamy.

Ogromne wrażenie wywarło na mnie też spotkanie z Beduinami koczującymi na pustyni Negew. Kiedy zapytałem ich co wiedzą o Polsce, odpowiedzieli: Bolland — Gomulka. Niewiele wprawdzie, ale zawsze coś. Muszę przyznać, iż ludzie, z którymi spotykałem się w czasie mojego pobytu w Izraelu, należeli do społeczności o wysokiej kulturze, gdzie nikogo nie interesowało wyznanie, żadna przynależność. Wśród nich byli ci, którzy chodzili do synagogi, ale także i ci, którzy chodzili do kościoła katolickiego. Społeczeństwo Izraela to swoisty zlepek ludzi różnych wyznań lecz żyjących z sobą w wyjątkowej symbiozie i szacunku dla własnej wiary i wiary ich przodków.

Notowała:

**IZABELA PIECZARA**



Sciana Placzu



Wolność gospodarcza • Wielosektorowość i kapitał zagraniczny • Produkcja i podaż towarów na rynek • Mieszkania • Podatki • Inflacja • Płace i ceny • Deficyt budżetu • Obligacje

• System bankowy • Sfera socjalna

# Gospodarka — głównym tematem dwudniowych przedświątecznych obrad Sejmu PRL

Dzisiaj (wylądował oczywiście Święta) Polak dyskutuje głównie o gospodarce. Gospodarka, to także główny temat przedświątecznych, dwudniowych obrad Sejmu. Czwardek, 22 grudnia upłynął na Wiejskiej pod znakiem rozważań poważnych i może niewesołych, ale dostrzegających realną szansę zmiany istniejącego stanu rzeczy. W Polsce — ustaliśmy w czasie debaty poselskiej — mimo wszystko musimy zgodzić się na przejściowe „porządki”, by stworzyć podstawy trwałego „lepiej”.

Zakres debaty najkrócej charakteryzują podjęte w niej sprawy. Wolność gospodarcza, wielosektorowość i kapitał zagraniczny. Produkcja i podaż towarów na rynek. Mieszkania. Polityka podatkowa, inflacja, płace i ceny, oprocentowanie oszczędności, deficyt budżetu. Obligacje. System bankowy. I — oczywiście — szeroka sfera socjalna.

Obrazy trwały przez cały czwartek. Otworzył je marszałek Roman Malinowski. Na sali — Wojciech Jaruzelski i Mieczysław F. Rakowski. Iżba uzupełniła porządek dzienny o punkt dotyczący wyboru uzupełniającego do Rady Państwa. Odbyło się: pierwsze czytanie projektu planu konsolidacji gospodarki narodowej na lata 1989—90 oraz uchwały w sprawie zmian w NPSG; pierwsze czytanie projektu ustawy budżetowej na rok przyszły oraz uchwały w sprawie bilansu płatniczego państwa, bilansu pieniężnych przychodów i wydatków ludności, planu kredytowego i założeń polityki pieniężno-kredytowej, planu Centralnego Funduszu Rozwoju Kultury, planu Państwowego Funduszu Aktywizacji Zawodowej, planu Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego, planu Centralnego Funduszu Rozwoju Nauki i Techniki; pierwsze czytanie rządowych projektów ustawy o Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego oraz o Funduszu Rozwoju Kultury, planu Państwowego Funduszu Aktywizacji Zawodowej, planu Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego, planu Centralnego Funduszu Rozwoju Nauki i Techniki; pierwsze czytanie rządowych projektów „Prawa bankowego” oraz ustawy o Narodowym Banku Polskim.

Projekt ustawy o Narodowym Banku Polskim. Projekty te i zamierzenia rządu scharakteryzował wicepremier Ireneusz Sekuła (też wystąpienia drukiem o bok). Po nim wystąpił prezes NBP Zdzisław Pakula. Powiedział on m. in.: „Przyszły rok będzie miał przełomowe znaczenie dla systemu bankowego. Utworzonych zostanie 9 banków komercyjnych, działających na terenie całego kraju. Od połowy roku przedsiębiorstwa będą miały możliwość wyboru banku. Zreformowana bankowość powinna przyczynić się do odczuwalnej poprawy jakości świadczonych usług.”

Projekt planu kredytowego na przyszły rok wykazuje niezbilansowanie 1164 mld zł. Niedobór w planie kredytowym zostanie sfinansowany emisją inflacyjnego pieniądza bez pokrycia, co w konsekwencji — orzy luki inflacyjną. Istnieje potrzeba pil-

staw na rynek, gdy drzycho- dy pieniężne ludności są w ostatnim miesiącu dwu- krotnie wyższe niż rok temu? Dotychczasowe cenotwórczo- ści szczególnie negatywne konse- kwencje przynosi w gospodarce żywnościowej. Relatyw- nie tanieje bowiem żywność, co wzmacnia na nią popyt. Podkreślono w debacie, że podstawowym założeniem poli- tyki cenowo-dochodowej jest ostre zahamowanie wzrostu cen, co w przejściowym okre- sie będzie jeszcze wymagało ingerencji administracyjnej.

„Pos. Alojzy Bryl był zdani- a, że w planie konsolidacji brak jest dostatecznego powi- ażania zadań ze środkami i mechanizmami działania i wyraził nadzieję, że rząd ry- chło przedstawi zamierzenia w tym zakresie. Również je- śli chodzi o działania zmie- rzające do opanowania infla- cji — plan nie daje wystar- czającej odpowiedzi. Poseł za- proponował emisję obligacji dla zmniejszenia deficytu budżetowego.”

Werbalna doniosłość przed- stawionych Sejmowi doku- mentów musi być potwier-

dzona przez fakty odczuwane- go pozytywnie przez skołatane życie społeczeństwo, wie- lokrotnie kokietowane świe- tlaną przyszłością i w zwią- zku z tym dostatecznie znie- cierpliwione obietnicami — po- wiedział pos. Edward Kowalczyk i dodał, że konsolidacja nie może stać się kolejnym zakle- niem przeciw złemu duchowi kryzysu. Co do konkretów zaś — poseł był zdania, że zmia- na stosunków własności w ob- szarze produkcji jest koniecz- na; musi być prowadzona konsekwentnie, ale i rozważ- nie — bez postaw skrajnej faszystowskiej Wskazani na braku rządowego programu działań, do których zaliczył niedocie- nianie rozwoju procesów i tech- nik informacyjnych oraz nierozwiązanie ostatecznie pro- blemu dotacji.

Co do mieszkań — pos. Mieczysław Serwiński dał wy- raz zaniepokojeniu projektowa- nym wykreśleniem przemys- lowym materiałów budowlanych z listy branż rozwijających się najszybciej. Co do szpitali — proponowane zmniejsze- nie skorygowaniem w NPSG liczby nowych łóżek szpital- nych z 25 tys. do 18 tys. wy-

nika z niewydolności budow- nictwa i dla wyrównania tego ubytku konieczne jest — zdaniem pos. Jana Kostrzewskiego — przyspieszenie budowy do- mów pomocy społecznej oraz zakładów dla przewlekłe choro- wych czy niepełnosprawnych. Co do oświaty wreszcie: rok 1989 będzie trzecim z kole- i — oświadczyła pos. Lidia Kozie- ka i wskazała na konsekwen- cje — w którym udział o- światy w dochodzie narodow- ym podzielony kształtuje się poniżej 5 proc.

Oceniając krytycznie z punk- tu widzenia związków zawo- dowych niektóre rządowe za- mierzenia, pos. Włodzimierz Kocuz wspominał o potrze- bie nowej umowy społecznej między rządem a OPZZ na okres konsolidacji gospodarki. W umowie takiej, jego zda- niem, należy zawrzeć stano- wienia rządu i związków za- wodowych w sprawach pod- stawowych dla pracowników i weteranów pracy oraz dla gospodarki. Poseł był zdania, że pozwoli to uniknąć niepo- trzebnych sporów.

Dzisiaj Sejm wznawia rano obrady.

## Rzeczywistość skrzeczy

(Red. Janusz Hańderek komentuje z Sejmu)

Tuż przed Świętami w relacji z poste- dzenia Sejmu tak bardzo chciałoby się napisać, iż w naszej sytuacji gospodarczej jest w miarę dobre, a będzie jeszcze lepiej. Takie stwierdzenia trąbiłyby jednak niedopuszczalnością, której nawet świę- teczny okres nie byłby w stanie uspra- wiedliwić. Niestety nasza gospodarka — rzeczywistość skrzeczy — i to skrzeczy bardzo.

By nie zamuchać liczbami, powiedzmy tylko, że w przyszłym roku nasze zobowiązania wynikające z obsługi zagranicz- nego długu (odssetki) przekroczą 3 mld dolarów, gdy tymczasem — jak się przewidyuje — dodatnie saldo naszego handlu zagranicznego nieznacznie tylko przekro- czy miliard dolarów. Nie będziemy więc w stanie uregulować naszych odssetkowych należności, co w konsekwencji sprawi, iż zadłużenie znowu się powiększy. I jeszcze jedna liczba: przewidywany deficyt bu- dżetowy wyniesie w przyszłym roku 6 procent. To dużo, bardzo dużo.

Sytuacja — i co do tego nikt nie ma wątpliwości — wymaga radykalnych przedsięwzięć. Niedawno powołany rząd Mieczysława Rakowskiego się zdecydow- any — powtórzono to ponownie w Sej- mie — na wprowadzenie radykalnych re- form, odrzuca politykę półśrodków, kom- promisów z przeszłością, ze starymi ukła- dami i strukturami. Chodzi więc o wprowadzenie autentycznych mechanizmów rynkowych, odbudowę rynku konsumpcyj- nego; chodzi o orientację na wytworze- nie i mnożenie dobrobytu, nie zaś jak do- tychczas, dzielenie deficytu.

Chciałbym w tym miejscu odwołać się do wystąpienia wicepremiera Ireneusza Sekuły, który wczoraj w Sejmie powie- dział m. in.: „...do lamusa historii odjeżd- ża obraz państwa wszechobecnego, ingerują- cego bezpośrednio w przebieg procesów ekonomicznych, dającego i odbierającego,

nakazujące i zakazujące. Zastąpi go wiza państwa tworzącego warunki gospo- darczego, moderatora sporów, arbitra dbającego o to, aby wspólnie ustalone re- gulatory były przez wszystkich respektowa- ne.”

Trudno odmówić słuszności poglądom rządu zaprezentowanym przez wicepre- miera, trudno jednak także nie spojrzeć, iż te wszystkie zamierzone zmiany reformatorskie odbywać się będą w sytuacji głębokiej nierównowagi, przy nie równo- ważnym popycie, dużej luki inflacyjnej przy „gorącym pieniądzu”. Zmiany te be- dą wymagały ofiar, wymagać będą prze- wartościowań w społecznym myśleniu. Choćby tym dotyczącym rynku pracy, bezpieczeństwa socjalnego, przywilejów itp. Obawiam się, że do ofiar chętnych nie ma, jak też nie widzę ciągle zmian w po- djęciu do zatrudnienia, do etatowych oszczędności. Być może więc konsekwen- cją wprowadzania radykalnych reform staną się napięcia społeczne, których ist- nienie rząd chyba w kalkulował w swój program.

O tym, że ekipa premiera Rakowskiego zdecydowanie wzięła się do dzieła, świad- cą projekty dwóch ustaw, które znalazły się w programie obecnego posiedzenia parlamentu. Chodzi o ustawę o działal- ności gospodarczej z udziałem podmiotów zagranicznych (projekt będący dziełem poprzedniej ekipy rządowej został przez ekipę nową wycofany i po gruntownych poprawkach ponownie wrócił do Sejmu), oraz ustawę o podejmowaniu działalności gospodarczej. Głosowanie nad tymi aktami odbędzie się dzisiaj, dzisiaj także be- dzie miało miejsce pierwsze czytanie usta- wy o rzemiośle, niezwykle istotnej dla te- go środowiska, które — jak wszystko ko- to wskazuje, będzie się rozszerzało

JANUSZ HAŃDEREK

# Orientujemy się na wytwarzanie i mnożenie dorobku a nie — jak dotychczas — na dzielenie deficytu

Tezy sejmowego wystąpienia wicepremiera IRENEUSZA SEKUŁY

● Nie przystajemy na to, by godzić się z obecnym stanem naszej gospodarki. Wsluchujemy się w każdy sygnał o na- rastających trudnościach co- dziennego życia. Rząd jest zdecydowany na wprowadzanie radykalnych reform. Ta droga idziemy z poczuciem odpowiedzialności, ale bez le- ku.

● Obecna sytuacja charak- teryzująca: nierównowagę popyt i luka inflacyjna. Dławi- nas zadłużenie zagraniczne. Sa- me tylko odssetki przypadają- ce do spłacenia na przyszły rok przekroczą 3 mld dola- rów. Tymczasem dodatnie sala- do w handlu zagranicznym wyniesie ok. 1 mld dolarów. Zagrożeniem jest też wysoki deficyt budżetu państwa. Rząd dostrzega także narastające zniecierpliwienie społeczeń- stwa dotychczasowymi wy- nikami reformowania.

● Droge postępowania wy- braliśmy zmagając się z liczy- nymi dyalematami. Wymaga ona m.in. godzenia: ogranicze- nia inflacji z przywróceniem równowagi rynkowej; preferen- cji finansowych dla bu- dowlarstwa mieszkaniowego, gospodarki żywnościowej i och- rony środowiska z ograni- czeniem dotacji budżetowych; obniżania wymiaru podatków ze wzrostem obciążeń budżetu; trwałego wzrostu eksportu z poprawą rynku wewnętrznego.

● O funkcjonowaniu me- chanizmu rynkowego decydu- je zdrowy pieniądz. Polski pieniądz jest chory. Naruszo- ne zostały podstawowe funk- cje jakie powinien pełnić w normalnej gospodarce. Nieste- ty, nie został wprowadzony w życie program umiarnienia pieniądza. Rząd czyni zeń wa- ny element strategii gospodar- dzej. Będziemy zmierzać do takiej sytuacji, w której pieniądz będzie łatwo wydać, natomiast bardzo trudno be- dzie go zdobyć. Od przyszłe- go roku polityka pieniężno- kredytowa będzie zmierzać do ograniczenia emisji pienią- dza.

● Jednym ze sposobów o- graniczenia nadmiernej emisji pieniądza będzie zaostreżenie warunków kredytowania i u- realnienie stopy procentowej wkładów. Nie mogą liczyć na kredyt ci, którzy nie będą w stanie go spłacić. Umożliwie- niu pieniądza będzie służyć także przebudowa systemu podatko- wego. Podobne będzie obcią- żenie podatkami wszystkich sektorów. Przewidujemy się li- kwidację odatków od ponad- normatywnych wydatków wy- nagań.

● Prowadząc politykę ce- nowo-dochodową rząd zmie- rzać będzie do walki z infla- cją, równoważenia poszcze- gólnych segmentów gospodar- ki, utrzymania realnego pozio- mu dochodów. Wzrost cen w 1989 r. będzie znacznie niższy niż w roku bieżącym. Wraz z

decyzjami korzystniejszego procentowania oszczędności w porównaniu ze znaczący- mi wzrostem podaży — powin- ni to przyczynić się do ustabilizowania rynku.

● Od nowego roku podwyż- szone będzie najniższe wynag- rodzenie. Rząd stopniowo wymusi respektowanie przez przedsiębiorstwa podstawo- wej zasady w polityce płac, „jaka praca — taka płaca”. Zmienił zostanie zasady kształtowania środków na wynagrodzenia. Proponujemy usta- lenie powszechnego wskaź- nika dopuszczalnego wzrostu środków w wynagrodzenia ob- jążających koszty.

● Rząd będzie przeciwdzia- lać relatywnemu ubożeniu pracowników opłacanych z budżetu, a przede wszystkim pracowników nauki i kultury, lekarzy, nauczycieli. Emerytu- ry i renty wzrosną w stopniu nie mniejszym niż ceny.

● Dążymy do wyposażenia przedsiębiorstw w rzeczywistą samodzielność, do wprowadzenia do gospodarki me- chanizmów samoregulacji. Rząd nie może jednak wrzeć się korzystania z instrumentów interwencji, nie może zrezygnować z aktywnej polityki ekonomicznej. Przede wszyst- kim musimy pobudzać i wspierać przemiany strukturalne. Ważnym elementem tych zmian będzie polityka inwestycyjna polegająca na o- graniczeniu inwestycji kapita- łochłonnych. Inne ingerencje rządu będą z kolei rozbiły uk-łady monopolistyczne.

● Instrumenty bezpośred- niego oddziaływania na gos- podarkę będą przez rząd wy- korzystywane do wspierania zmian systemowych. Bieżąca polityka gospodarcza nie będzie zatem — jak to się zda- rzało w przeszłości — zaprze- dzała reformie.

● Rząd musi przede wszyst- kim dbać o skuteczność funkcjonowania gospodarki i państwa, bo bez tego żadnych materialnych interesów ludzi pracy nie można zaspokoić. Świadom tego najważniejsze- go — w obowiązkach rządu nie cofnie się przed stanowczym wyrażeniem reformatorskich rozwiązań, choćby spotkał się z oporami pewnych grup i środowisk.

● Mówimy dziś o jasniej- szych perspektywach jutra. Niech otwierają się one przed dobrze pracującymi. Zagroże- nie zaś i niepewność powinny stać się udziałem leniwych, marnotrawnych, nieudolnych lub próbujących żyć cudzym kosztem.

● Jakże są szanse realiza- cji tych zamiarów? Nie wystarczą przecież dobre inten- cje, plany i programy. Pora wkładać do ich realizacji. Aby zaś start był udany, trzeba przerwać narastający już proces destrukcji poszczegól- nych segmentów rynku, trzeba zacząć hamować inflację, uczynić wszystko co możliwe dla ożywienia gospodarki.

● Kończy się rok 1988. Rok troski, kłopotów, wahań i roz- terków. Ale przeleć w to także rok nowych nadziei, nowych szans. Niech mi będzie wolno wyrazić przyświadczenie, że nowy, nadchodzący rok, be- dzie czasem realizacji prze- wziętych zamierzeń. Rada Mini- strów dołoży wszelkich starań, aby tak się właśnie stało. (PAP)

## Trysnęła ropa z otworu wskazanego przez „WEGADE”

Czy wydzierzawimy działkę naftową?

(Inf. w.) Telex, który nad- zedł z Damaszku z dykcji Syrian Oil Company był krótki. Z otworu wskazanego na syryjskiej pustyni przez e- kipe „Zakładu Geofizyka” Kraków kierowaną przez prof. Jana Dzwiniela trysnęła ropa. Ważne jest to, że przy lokaliz- acji złoży wykorzystano me- todę elektromagnetycznego poszukiwania węglodorodów. Technologia ta pozwala wy- datnie obniżyć koszty i lokaliz- ować gaz ziemny i ropę na- ftową bez konieczności wyko- nywania wielu próbnich o- tworów. Syryjczycy zaintereso- wani są podpisaniem nowe- go kontraktu na technologie „WEGADE” i dalszą penetra- cję złóż naftowych. Po tym optymistycznym sukcesie polskich specjalistów w pełni wydaje się realne pozytywne rozpra- trzenie przez nasz rząd propo- zycji wydzierzawienia terenu o powierzchni około 5 tys. km kw. Po ewentualnym natrafie- niu na ropę naftową mogli- byśmy z tych odwiertów o- trzymywać na swoje potrzeby 20 proc. wydobycia. (Żur)

## Katastrofa amerykańskiego „jumbo jeta” zesłała na szkockie miasteczko istną Apokalipsę

# Potęzna eksplozja i deszcz ognia

Pierwszy bilans strat: zginęło 258 pasażerów, co najmniej 15 mieszkanców miasteczka, zburzonych 40 domów ♦ Tragedię spowodowali terroryści?

Nastąpiła potężna eksplozja i jak po erupcji wulkanu deszcz ognia spadł na szkoc- kie miasteczko Lockerbie, któ- re w śróde stało się miej- scem katastrofy, należącego do Amerykańskich Linii Lot- nicznych Pan American „bo- einga 747”. Na pokładzie

„jumbo jeta” znajdowało się 258 osób, w tym 243 pasaże- rów i 15-osobowa załoga. O godz. 18.25 czasu GMT „boeing 747” wystartował z londyńskiego lotniska Heat- hrow, skąd leciał do Nowego Jorku. W niecałą godzinę po star- cie z Heathrow, w odległości około 530 km na północny zachód od Londynu, samolot zniknął z ekranów radaro- wych. Urwał się również kon- takt radiowy. Tuż przed ka- tastrofą samolot znajdował

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Zanim siądiesz do Wigilii — kup „Krakowską”, jedyną gazetę, która ukaże się w sobotę

Specjalnie dla Ciebie — świąteczne wydanie „G!”

- „Za Płynem ciemnymi borami” — gdzie powędrował Olgierd Jędrzejczyk odwiedzając rodzinne strony Adama Mickiewicza.
- O nastrojach wigilii 1918 r. w Po- znańskim i współczesnych wigiliach w rodzinach potomków powstańców zrywów pisze Przemysław Osuchowski.
- Świat cerkwi popada w zapomnienie a świat ikon jest coraz bardziej uboższy za sprawą złodziei i obojętności tzw. czynników — pisze Jacek Stachiewicz w reportażu „Ikonostas”.
- Sylwetki: Wojciecha Hetmana — ar- tysty-cukiernika którego receptury wielu ludziom pomagają bardziej niż recepty lekarzy; ● Elżbiety Tyjan Mancel de Rey.

Pogoda na Święta

Niestety — ciepło i deszczowo!

(Inf. w.) Nie mam do- brych wieści z biura prognoz — w zbliżające się święta ma- być ciepło, temperatury w dzień od 4 a nawet do 8 stopni (nocą od 1 do 4 st.), wystąpią opady deszczu. Nawet w Za- kopanem ma być ciepło i chłapa (wczoraj było plus 4 stopnie), tylko wysoko w Ta- trach temperatury będą uje- mne, wczoraj na Kasprowym Wierchu było — 2 stopnie. Nie jest to dobra prognoza szczególnie dla narciarzy, wy- gląda na to, że na nartach je- dzić będzie można tylko wy- soko w górach, np. w Kotle Gąsienicowym, gdzie jest po- nad 1,5 metra śniegu. Taka ciepła, deszczowa po- goda utrzyma się gdzieś przez 5 dni a przynosi ją ciepły front znad Atlantyku. Barbara była po lodzie (w Krakowie — 3 st.), więc spr- wdziliby się stare porzekadło „Barbara po lodzie, święta po wodzie”. AS

## Pieczyste z 14 tys. kurcząt

(INF. WŁ.) W nocy 20 grudnia zapalili się zabudowania wraz z kurnikiem w Zukowicach Starych gmina Lisia Góra. Spłonęło prawie 14 tysięcy tygodniowych kurcząt, 10 ton pa- szy i wszelkie urządzenia. Straty szacuje się na około 20 mln zł. Na pytanie wstępnych ożności nie ustalono przyczyn powstania pożaru. (wlsz)

Dla ofiar Armenii

(Inf. w.) Jak zostaliśmy poinformowani, pracownicy z Krakowskiego Przedsiębiorstwa Eksportu Usług i Budo- wnictwa Komunalnego „KOMEX”, Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych „MONTIN” i Krakowskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Sanitarnych, realizujący kontrakty eksportowe na terenie Austrii zebrali na rzecz ofiar trzęsienia ziemi w Armenii 6,985 sztylingów austriackich które wczoraj zostały wpłaco- ne na konto Zarządu Głównego PCK w Warszawie. (w)

W „Głosie Nowej Huty”

Atrakcje!

W kioskach jest już świąte- czno-norowoczny numer „Gło- su Nowej Huty” (w zwiększo- nej objętości). Nie tylko mie- szkanki Nowej Huty znajdują w nim interesujące informac- je: o przyszłorocznych woja- żach hutników do Tyrolu, o czasach nad Adriatykiem, o znanym bokserze sprzedają- cym rybkę, o wigilijnych o- brzędach, Ziemi Świętej i po- lityce... W numerze jest też rozmowa z Ludwikiem Jer- zym Kernem („ojcem” Fal- czaka) oraz unikatowe zdjęcie pomnika J. Piłsudskiego, sto- jącego od 50 lat w Jugosławii. Na tych, którzy kupią „Głos” (za 40 zł), czekają a- atrakcyjne nagrody, które moż- na wygrać w zamieszonym tam konkursach: „Orbis” funduje m. in. 4-dniową wyde- czkę zagranicą... Warto kupi- ć „Głos Nowej Huty”. ES-PE

Chcesz wiedzieć, masz wątpliwości, nie chcesz mieć kłopotów na granicy? Zadzwoń!

## Celnicy czekają w „Gazecie”

Od 1 stycznia 1989 r. zmienia się taryfa celną. Będzie- my więcej płacić za przywożone telewizory, magnetowidy, kasety wideo. Zmieniają się też opłaty za towary wywo- żone z kraju. Na życzenie naszych Czytelników zaprosiliśmy do re- dakcji mgr Krystynę Kutner, kierującą Działem Postę- powania Celnego i Karnego Skarbowego, pełniącą jedno- cześnie funkcję rzecznika prasowego Urzędu Celnego w Krakowie oraz Zofię Bąrus, inspektora celnego. Nasi goście dyżurują dzisiaj w godz. 11—13 przy tele- fonie 21-22-69. Zapraszamy do rozmowy wszystkich tych, którzy chcą uniknąć przykrych niespodzianek na granicy. Relacja z tego dyżuru — już jutro! (aan)



**Drogi kolezance**  
**BOGUSI GOŁOJUCH**  
 składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Małki  
 Współpracownicy ze Spółdzielni „Moda”

**PRACA**  
 STOLARZA zatrudnić. Zapewniam mieszkanie i wyżywienie. Pracownia stolarska — Marian Chmielec, Wawrzyszew 449, tel. 82 (kolo Nówego Brzeska) g-52140

**KUPNO**  
 STARY obraz dobrego malarza niemieckiego, holenderskiego, austriackiego, rosyjskiego — Kupię, Sobczak Olgierza, Stara Miasta, 1/6, tel. 37-30-82. K-9034

**SPECJALISTYCZNA PRACOWNIA ULTRASONOGRAFII „SONOMED”**  
 Kraków ul. Kazimierza Wielkiego 112  
 proponuje badanie USG  
 — jamy brzusnej i łożyska  
 Rejestracje wywołuje telefonicznie od poniedziałku do piątku, w godz. 14-18, Kraków, telefon 33-59-68. Zapraszamy!

**SPRZEDAŻ**  
 SPRZEDAM cięgnik Ursus C-339. Jan Paryś, Trzebnia 88 g-51479  
 SPRZEDAM kurtkę damską z wisków, telewizor kolorowy 30 — używany, kredens garni, do renowacji. Rakba, tel. 782-33. g-31727

**ZARZĄD SPÓŁDZIELNI PRACY „AGREM”**  
 poszukuje specjalistę ds. pozyskiwania lokali użytkowych. Zgłoszenia: Kraków, ul. Błękitna 4. Dojazd z Dworca Głównego A-129. K12999

**OVERLOCK** trynitkowy GN 1 — 3k — sprzedam. Kraków, tel. 12-06-52. g-56419

**ZBIÓR znaczków pocztowych** b. Generalnej Guberni — sprzedam. Zgłoszenia: Kraków 1, skrytka pocztowa 565. g-54965

**BETONIARKĘ BWE-400** (do remontu) — sprzedam. Krzeszów, tel. 206-64. g-54962

**SPRZEDAM koparkę „Blatoris”** pełnosprawną, rok prod. 1983. Ra: Wyżna 236, Spyttkowice tel. 32. P-266

**SPRZEDAM syntezator** Vermona SK 88 keyboard stereo, z gwarancją. Kazimierz Węgrzyn, Nagoczin 143, k. Dębicy, po godz. 18. P-239

**Przedsiębiorstwo Konserwacji Urządzeń Wodnych i Melioracyjnych w Krakowie** ul. Nowohucka 13B  
**przyjmie zaraz**  
 SPECJALISTĘ D/S ZAOPATRZENIA BRANŻY SPRZĘTOWO-TRANSPORTOWEJ  
 Przedsiębiorstwo zapewnia wysokie zarobki wg Zakładowego Systemu Wynagradzania.  
 Zgłoszenia osobiste lub telefoniczne przyjmuje Dział Służb Pracowniczych, Kraków, ul. Nowohucka 13B, tel. 55-01-14 55-03-52. K-10736

**DOBRE PROSPERUJĄCA SPÓŁKA — J.G.U.**  
**zatrudni**  
 na terenie Chrzanowa INŻYNIERA  
 o specjalności budowlanej, mechanicznej lub inżynierii wodnej na stanowisko KIEROWNIKA ROBÓT.  
 Wiek ok. 35 lat, konieczna praktyka w wykonawstwie robót. Istnieje możliwość zakwaterowania z rodziną.  
 Informacje: Kraków, tel. 66-40-11. Wyczerpujące oferty K-9429 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

**ZAKŁADY PRZEMYSŁU ODDZIEŻOWEGO „VISTULA”**  
 Zakład w Myślenicach  
**zatrudni**  
 szwaczy, z praktyką  
 kobiety do przyróżenia w sawodzie szwacza  
 Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Spraw Osobowych ZPO „Vistula”, Myślenice, ul. Przemysłowa 2, tel. 212-44 wewn. 140. K-10169

**ZAKŁAD BUDOWLANO-MONTAŻOWY**  
**FABRYKI ŁOŻYSK TOCZNYCH „ISKRA”**  
 W KIELCACH  
**zatrudni**  
 KIEROWNIKA BUDOWY  
 Ośrodka Sanatoryjno-Wypoczynkowego w Koszarzyskach /Piwnicznej wól. nowosądeckie.  
 Wymagane kwalifikacje — wykształcenie wyższe lub średnie techniczne, uprawnienia budowlane.  
 ZAKŁAD OFERUJE:  
 — wynagrodzenie wg zakładowego systemu wynagradzania z dodatkiem motywacyjnym  
 — możliwość uzyskania mieszkania  
 — zakwaterowanie hotelowe  
 Informacja telefoniczna: 632-21 wewn. 15-16.  
 Oferty pod adresem: ZBM 25-709 Kielce, ul. Mielczarskiego 45. K-10565

**ZAKŁAD BUDOWY KOPALN RUD W BYTOMIU**  
 Grupa Robót w Krakowie ul. Lindego 7  
**przyjmie do pracy**  
 zaraz następujących pracowników:  
 ◆ GÓRNIKÓW  
 ◆ MŁODSZYCH GÓRNIKÓW  
 ◆ ŁADOWACZY (z możliwością przyuczenia do zawodu górnika)  
 Proponujemy korzystne warunki płacy zgodnie z porozumieniem zakładowym.  
 Pracownicy otrzymują ponadto:  
 — ekwiwalent węglowy  
 — kartę górnika  
 — dodatek stabilizacyjny  
 Zakład prowadzi budowy zagraniczne.  
 Informacji udziela: Dział Spraw Osobowych, tel. 37-34-15. K-11336

**WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE W NOWYM SĄCZU**  
**przyjmie do pracy**  
 kierowców  
 z terenu miasta Nowego Sącza i pobliskich okolic a także do Oddziału Nowy Targ z terenu miasta i pobliskich okolic  
 z kategorią prawa jazdy „D” lub z kategorią „C” spełniających warunki do ubiegania się o kategorię „D” w trybie skróconego kursu organizowanego przez WPK.  
 Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.  
 Termin przyjęć z kategorią „D” zaraz a z kategorią „C” w zależności od pełnego naboru na kurs.  
 O przyjęciu decyduje kolejność zgłoszeń na kurs.  
 Informacji udziela Dział Służb Pracowniczych Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Nowym Sączu, tel. 225-10 wewn. 139. K-11037

**MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO OCZYSZCZANIA w Krakowie, ul. Nowohucka 1**  
**NATYCHMIAST ZATRUDNI**  
 na nowych korzystnych warunkach płacowych  
 kierownika Działu Kosztów  
 inspektorów do Działu Księgowości Finansowej  
 mistrza Oddziału Mechanicznego  
 referentów: d/s plac, spraw osobowych i technicznych  
 Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.  
 Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych, telefon 44-61-38 wewn. 210. Dojazd tramwajami: 1, 4, 5, 9, 10, 13, 22. K-11554

**MEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO OCZYSZCZANIA w Krakowie, ul. Nowohucka 1**  
**zatrudni**  
 kierownika Działu Kosztów  
 inspektorów do Działu Księgowości Finansowej  
 mistrza Oddziału Mechanicznego  
 referentów: d/s plac, spraw osobowych i technicznych  
 Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.  
 Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych, telefon 44-61-38 wewn. 210. Dojazd tramwajami: 1, 4, 5, 9, 10, 13, 22. K-11554

**MEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO OCZYSZCZANIA w Krakowie, ul. Nowohucka 1**  
**zatrudni**  
 kierownika Działu Kosztów  
 inspektorów do Działu Księgowości Finansowej  
 mistrza Oddziału Mechanicznego  
 referentów: d/s plac, spraw osobowych i technicznych  
 Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.  
 Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych, telefon 44-61-38 wewn. 210. Dojazd tramwajami: 1, 4, 5, 9, 10, 13, 22. K-11554

**MEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO OCZYSZCZANIA w Krakowie, ul. Nowohucka 1**  
**zatrudni**  
 kierownika Działu Kosztów  
 inspektorów do Działu Księgowości Finansowej  
 mistrza Oddziału Mechanicznego  
 referentów: d/s plac, spraw osobowych i technicznych  
 Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.  
 Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych, telefon 44-61-38 wewn. 210. Dojazd tramwajami: 1, 4, 5, 9, 10, 13, 22. K-11554

**MEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO OCZYSZCZANIA w Krakowie, ul. Nowohucka 1**  
**zatrudni**  
 kierownika Działu Kosztów  
 inspektorów do Działu Księgowości Finansowej  
 mistrza Oddziału Mechanicznego  
 referentów: d/s plac, spraw osobowych i technicznych  
 Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.  
 Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych, telefon 44-61-38 wewn. 210. Dojazd tramwajami: 1, 4, 5, 9, 10, 13, 22. K-11554

**MEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO OCZYSZCZANIA w Krakowie, ul. Nowohucka 1**  
**zatrudni**  
 kierownika Działu Kosztów  
 inspektorów do Działu Księgowości Finansowej  
 mistrza Oddziału Mechanicznego  
 referentów: d/s plac, spraw osobowych i technicznych  
 Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.  
 Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych, telefon 44-61-38 wewn. 210. Dojazd tramwajami: 1, 4, 5, 9, 10, 13, 22. K-11554

**MEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO OCZYSZCZANIA w Krakowie, ul. Nowohucka 1**  
**zatrudni**  
 kierownika Działu Kosztów  
 inspektorów do Działu Księgowości Finansowej  
 mistrza Oddziału Mechanicznego  
 referentów: d/s plac, spraw osobowych i technicznych  
 Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.  
 Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych, telefon 44-61-38 wewn. 210. Dojazd tramwajami: 1, 4, 5, 9, 10, 13, 22. K-11554

**MEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO OCZYSZCZANIA w Krakowie, ul. Nowohucka 1**  
**zatrudni**  
 kierownika Działu Kosztów  
 inspektorów do Działu Księgowości Finansowej  
 mistrza Oddziału Mechanicznego  
 referentów: d/s plac, spraw osobowych i technicznych  
 Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.  
 Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych, telefon 44-61-38 wewn. 210. Dojazd tramwajami: 1, 4, 5, 9, 10, 13, 22. K-11554

**MEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO OCZYSZCZANIA w Krakowie, ul. Nowohucka 1**  
**zatrudni**  
 kierownika Działu Kosztów  
 inspektorów do Działu Księgowości Finansowej  
 mistrza Oddziału Mechanicznego  
 referentów: d/s plac, spraw osobowych i technicznych  
 Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.  
 Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych, telefon 44-61-38 wewn. 210. Dojazd tramwajami: 1, 4, 5, 9, 10, 13, 22. K-11554

**MEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO OCZYSZCZANIA w Krakowie, ul. Nowohucka 1**  
**zatrudni**  
 kierownika Działu Kosztów  
 inspektorów do Działu Księgowości Finansowej  
 mistrza Oddziału Mechanicznego  
 referentów: d/s plac, spraw osobowych i technicznych  
 Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.  
 Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych, telefon 44-61-38 wewn. 210. Dojazd tramwajami: 1, 4, 5, 9, 10, 13, 22. K-11554

**MEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO OCZYSZCZANIA w Krakowie, ul. Nowohucka 1**  
**zatrudni**  
 kierownika Działu Kosztów  
 inspektorów do Działu Księgowości Finansowej  
 mistrza Oddziału Mechanicznego  
 referentów: d/s plac, spraw osobowych i technicznych  
 Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.  
 Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych, telefon 44-61-38 wewn. 210. Dojazd tramwajami: 1, 4, 5, 9, 10, 13, 22. K-11554

**MEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO OCZYSZCZANIA w Krakowie, ul. Nowohucka 1**  
**zatrudni**  
 kierownika Działu Kosztów  
 inspektorów do Działu Księgowości Finansowej  
 mistrza Oddziału Mechanicznego  
 referentów: d/s plac, spraw osobowych i technicznych  
 Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.  
 Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych, telefon 44-61-38 wewn. 210. Dojazd tramwajami: 1, 4, 5, 9, 10, 13, 22. K-11554

**MEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO OCZYSZCZANIA w Krakowie, ul. Nowohucka 1**  
**zatrudni**  
 kierownika Działu Kosztów  
 inspektorów do Działu Księgowości Finansowej  
 mistrza Oddziału Mechanicznego  
 referentów: d/s plac, spraw osobowych i technicznych  
 Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.  
 Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych, telefon 44-61-38 wewn. 210. Dojazd tramwajami: 1, 4, 5, 9, 10, 13, 22. K-11554

**MEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO OCZYSZCZANIA w Krakowie, ul. Nowohucka 1**  
**zatrudni**  
 kierownika Działu Kosztów  
 inspektorów do Działu Księgowości Finansowej  
 mistrza Oddziału Mechanicznego  
 referentów: d/s plac, spraw osobowych i technicznych  
 Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.  
 Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych, telefon 44-61-38 wewn. 210. Dojazd tramwajami: 1, 4, 5, 9, 10, 13, 22. K-11554

**LOKALE**

**BYTOMI** Kwaterunkowe, komfortowe, 2-pokojowe, 33 m<sup>2</sup>, 1 piętro — zamienia na podobne lub mniejsze, w Krakowie. Kraków, tel. 21-13-61 lub 37-77-47. g-49666

**SAMOTNA** wdowa, lat 58 — zapiekuje się samotna osoba w zamian za mieszkanie. Oferty 33862 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

**POSZUKUJE** na rok pokoju z kuchnią, chętnie z telefonem. Tel. 11-29-54. g-52673

**KUPIE** pokój z kuchnią, Śródmieście. Tel. 11-29-54. g-52669

**ZAMIEŃM** M-2, w Krakowie — na podobne, w Kryniczy. Oferty 53335 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

**BIURO PODROŻY „WĘDROWIEC”**  
 oferuje wczasowy pobyt w górach  
 Tel. 37-45-11, w godzinach 10-14. K-9930

**USŁUGI**  
 „AUTOHAK” — haki holownicze szybko wykonuje, montuje, Chrzanów, tel. 28-23. g-23424

**MONTAŻ** drzwi harmonijkowych, zamków, zabezpieczeń, tapicerki — Pindel, tel. 76-25-69.

**„ELBOX”** — video. Przejście telewizorów na Secam/Pal. Tel. 33-53-46, od poniedziałku do czwartku, 9-13. g-50874

**SZTANDARY** haftuje szybko, tanio, solidnie. Materiały własne. Rachunki Matura, Kraków, Gersona 10 A/37. g-53924

**CYKLINOWANIE**, lakierowanie. Rachunki, gwarancja. Inż. Kusiak, tel. 66-42-87. g-49874

**RÓŻNE**  
**BIURO** Matrymonialne „DOMICella” powstało specjalnie dla Was. Drodzy Państwo! Jeśli czujecie się osamotnieni, zagubieni, nie traficie na właściwego partnera — napiszcie „DOMICella” kojarzy szczęśliwe związki małżeńskie. Oferty krajowe i zagraniczne. Kraków, ul. Łobzowska 20, III piętro lub Poczta Główna, skrytka nr 649. K-12905

**WYSYŁAMY** zgłoszenia matrymonialne osobom dysponującym własnymi mieszkaniami, samochodami. Oferty krajowe, zagraniczne. „M-4”, 30-090 Kraków, skrytka 602-A. K-11221


**KURTKI** z tektury oraz z innych materiałów, z podłómką z miśką — oferuje „Vantex” — Łódź. Łódź, tel. 84-86-08. g-53098

**MEBLE skóropodobne**  
 — narożniki  
 — komplety wypoczynkowe  
 — sofy  
 — pufy  
 w różnych kolorach  
 poleca  
**ZAKŁAD TAPICERSKI**  
 Nowy Sącz ul. Dunajewskiego 6 tel 204-25

**SPÓŁDZIELNIA PRACY „REMBUD”**  
 w Proszowicach ul. Waryńskiego 11, tel. 212, 218  
**przyjmie**  
 DO NAPRAWY I PRZEZWOJENIA silniki elektryczne o mocy od 1 do 30 KW.  
 Gwarantuje się szybkość, terminowość oraz solidne wykonanie usług.  
 Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Zarząd Spółdzielni pod adresem jak wyżej w godzinach od 8 do 15 w każdy dzień roboczy. K-10562

**GWARANT-SERVICE**  
 ochrona mienia, osób i samoobrona z karate spółka z o.o. w Krakowie  
 poleca usługi w zakresie  
 — ochrona nieruchomości, osób, transakcji, imprez i uroczystości  
 — lekcje karate i kursy samoobrony (zachowanie w sytuacjach stresowych i konfliktowych)  
 — inne niekonwencjonalne zlecenia  
 Solidność świadczonych usług gwarantują doświadczeni instruktorzy karate.  
 Zgłoszenia telefoniczne: Kraków, tel. 34-36-97 od poniedziałku do piątku, w godz. 8-10.

**SBU ZSP „STUDENT-SERVICE”**  
 Kraków, Rynek Gł. 6/8 tel. 21-37-85, 21-15-63, tix 0322656 SERVI  
**pośredniczy**  
 w upłynianiu materiałów srebnych i nadwyżek magazynowych  
 oraz  
**oferuje**  
 — mikrokomputery IBM PC/XT/AT  
 — urządzenia peryferyjne  
 — podzespoły elektroniczne  
 — sprzęt video  
 Zapraszamy zainteresowanych oraz dostawców pow. sprzętu do naszego biura w godz. od 7.30 do 15.30.  
 Przyjmujemy zamówienia na realizację dostaw w 1989 r. K-12892

**ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO w Krakowie**  
 życzy wszystkim swoim Klientom żywych, spokojnych i pogodnych ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA  
  
 Jednocześnie poleca swoje usługi szkoleniowe w pełnym zakresie. Nasz punkt informacyjny zaprasza codziennie w godz. 8-17, Kraków, ul. Dietla 38, pokój 1, tel. 22-85-69.

**Najwyższą jakością usług szybkość i gwarancje**  
 proponuje **CONSOFT**  
 BIURO KONSULTACJI I PROGRAMOWANIA  
 Spółka z o.o. Kraków, ul. Bonerowska 12 (oficyna)  
 — konsultacje ustne i pismem z zakresu prawa podatkowego, lokalowego, pracy oraz wszelkich umów  
 — zakładanie spółek przedsiębiorstw i spółek z udziałem zagranicznym  
 — stała obsługa prawna spółek i przedsiębiorstw  
 — pośrednictwo i konsultacje w zakresie obrotu nieruchomościami i mieszkaniami  
 Telefon 21-52-27, w godz. 11-18. Czekamy!


**PRZEDSIĘBIORSTWO REWALORYZACJI ZABYTKÓW W KRAKOWIE**  
**pilnie przyjmie**  
 pracownika na stanowisko **SPECJALISTY D/S ZATRUDNIENIA**  
 Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia, Plac, Szkolenia i Eksportu — Kraków, ul. S. Bagockiego 1A (Biały Prądnik), tel. 33-18-63. K-10618

**POWSZECHNA AGENCJA HANDLOWA PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE**  
 w Warszawie, ul. Tamka 33  
 poszukuje kandydata na stanowisko dyrektora Oddziału PAH w Krakowie  
 Wymagane kwalifikacje:  
 — wykształcenie wyższe (preferowane wykształcenie ekonomiczne, prawnicze)  
 — staż pracy minimum 8 lat, w tym 4 lata na stanowiskach kierowniczych  
 — wiek do 50 lat  
 Zgłoszenia przyjmuje i bliźszych informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych, adres j.w., tel. 27-50-61, wewn. 258. K-13145

**SPÓŁDZIELNIA PRACY „REMBAUD”**  
 w Proszowicach ul. Waryńskiego 11, tel. 212, 218  
**przyjmie**  
 DO NAPRAWY I PRZEZWOJENIA silniki elektryczne o mocy od 1 do 30 KW.  
 Gwarantuje się szybkość, terminowość oraz solidne wykonanie usług.  
 Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Zarząd Spółdzielni pod adresem jak wyżej w godzinach od 8 do 15 w każdy dzień roboczy. K-10562

**GWARANT-SERVICE**  
 ochrona mienia, osób i samoobrona z karate spółka z o.o. w Krakowie  
 poleca usługi w zakresie  
 — ochrona nieruchomości, osób, transakcji, imprez i uroczystości  
 — lekcje karate i kursy samoobrony (zachowanie w sytuacjach stresowych i konfliktowych)  
 — inne niekonwencjonalne zlecenia  
 Solidność świadczonych usług gwarantują doświadczeni instruktorzy karate.  
 Zgłoszenia telefoniczne: Kraków, tel. 34-36-97 od poniedziałku do piątku, w godz. 8-10.

**SBU ZSP „STUDENT-SERVICE”**  
 Kraków, Rynek Gł. 6/8 tel. 21-37-85, 21-15-63, tix 0322656 SERVI  
**pośredniczy**  
 w upłynianiu materiałów srebnych i nadwyżek magazynowych  
 oraz  
**oferuje**  
 — mikrokomputery IBM PC/XT/AT  
 — urządzenia peryferyjne  
 — podzespoły elektroniczne  
 — sprzęt video  
 Zapraszamy zainteresowanych oraz dostawców pow. sprzętu do naszego biura w godz. od 7.30 do 15.30.  
 Przyjmujemy zamówienia na realizację dostaw w 1989 r. K-12892

**ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO w Krakowie**  
 życzy wszystkim swoim Klientom żywych, spokojnych i pogodnych ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA  
  
 Jednocześnie poleca swoje usługi szkoleniowe w pełnym zakresie. Nasz punkt informacyjny zaprasza codziennie w godz. 8-17, Kraków, ul. Dietla 38, pokój 1, tel. 22-85-69.

**Najwyższą jakością usług szybkość i gwarancje**  
 proponuje **CONSOFT**  
 BIURO KONSULTACJI I PROGRAMOWANIA  
 Spółka z o.o. Kraków, ul. Bonerowska 12 (oficyna)  
 — konsultacje ustne i pismem z zakresu prawa podatkowego, lokalowego, pracy oraz wszelkich umów  
 — zakładanie spółek przedsiębiorstw i spółek z udziałem zagranicznym  
 — stała obsługa prawna spółek i przedsiębiorstw  
 — pośrednictwo i konsultacje w zakresie obrotu nieruchomościami i mieszkaniami  
 Telefon 21-52-27, w godz. 11-18. Czekamy!

**PRZEDSIĘBIORSTWO REWALORYZACJI ZABYTKÓW W KRAKOWIE**  
**pilnie przyjmie**  
 pracownika na stanowisko **SPECJALISTY D/S ZATRUDNIENIA**  
 Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia, Plac, Szkolenia i Eksportu — Kraków, ul. S. Bagockiego 1A (Biały Prądnik), tel. 33-18-63. K-10618

**POWSZECHNA AGENCJA HANDLOWA PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE**  
 w Warszawie, ul. Tamka 33  
 poszukuje kandydata na stanowisko dyrektora Oddziału PAH w Krakowie  
 Wymagane kwalifikacje:  
 — wykształcenie wyższe (preferowane wykształcenie ekonomiczne, prawnicze)  
 — staż pracy minimum 8 lat, w tym 4 lata na stanowiskach kierowniczych  
 — wiek do 50 lat  
 Zgłoszenia przyjmuje i bliźszych informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych, adres j.w., tel. 27-50-61, wewn. 258. K-13145

**SPÓŁDZIELNIA PRACY „REMBAUD”**  
 w Proszowicach ul. Waryńskiego 11, tel. 212, 218  
**przyjmie**  
 DO NAPRAWY I PRZEZWOJENIA silniki elektryczne o mocy od 1 do 30 KW.  
 Gwarantuje się szybkość, terminowość oraz solidne wykonanie usług.  
 Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Zarząd Spółdzielni pod adresem jak wyżej w godzinach od 8 do 15 w każdy dzień roboczy. K-10562

**SPÓŁEM PSS „PODGÓRZE” W KRAKOWIE**  
**zatrudni**  
 na nowych, korzystnych warunkach płacowych:  
 SPRZEDAWCÓW  
 ROBOTNIKÓW GOSPODARCZYCH  
 w nowo otwieranych pawilonach branży spożywczej i przemysłowej.  
 Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Dziale Spraw Pracowniczych, Kraków, ul. Fredry 2 (w Łąglewnikach) tel. 66-81-91. K-8233

**„SYSTEM”**  
 Sp. Pracy 31-140 Kraków, ul. Łobzowska 8, tel. 21-27-33, 21-28-22  
 prowadzi działalność gospodarczą w zakresie produkcji, handlu i usług  
 WYPŁACA WYKONAWCOM DO 65%  
 POSZUKUJE AGENTÓW do samodzielnego prowadzenia zakładów, gwarantując im jednocześnie korzystne warunki i pomoc w szerokim zakresie K-11817

**ZARZĄD GMINNEJ SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPISKA” W NOWYM BRZESKU**  
 informuje  
 wszystkie osoby z terenu gminy Nowe Brzesko, zainteresowane przepisaniem udziałów członkowskich, po zmarłych członkach Spółdzielni na rzecz osób bliższych, o zgłoszenie się w terminie do dnia 31 grudnia 1988 r. w Biurze Sp-ii, pokój nr 7, tel. 96 wewn. 6.  
 Równocześnie informujemy że po upływie wyznaczonego terminu udziały zostaną przepisane na fundusz zasobowy Spółdzielni.  
**ZARZĄD GS „Sch” W NOWYM BRZESKU**  
 K-10137

**SKLEPY WPHW w Zakopanem**  
 zapraszają **PT Klientów**  
 na zakupy świąteczne w dniach:  
 — 21-23.12 — wydłużony czas pracy o 1 godzinę  
 — 24.12. — sklepy czynne do godz. 15  
 — 31.12. — sklepy czynne do godz. 17  
 ŻYCZYMY KLIENTOM UDANYCH ZAKUPOW Oraz MIŁYCH I SPOKOJNYCH ŚWIĄT!  
 K-12945

**DOMY HANDLOWE „IGLOOPOL” KRAKÓW**  
**zatrudni**  
 na korzystnych warunkach płacowych:  
 specjalistę d/s kadr  
 specjalistę d/s inwestycji  
 inspektora kontroli wewnętrznej  
 głównego energetyka  
 kierowników sklepów  
 z-ów kierowników sklepów  
 kierownika magazynu  
 magazynierów  
 bufetowe  
 sprzedawców  
 kierowników bufetów  
 mistrza chłodniczego  
 kasjera  
 pracowników przyładunkowych  
 pracowników gospodarczych  
 hydraulików  
 murarzy  
 stolarzy  
 palaczy o.o.  
 maszynistów chłodniczych  
 pomocników maszynistów chłodniczych  
 malarzy  
 elektryków  
 Zgłoszenia osobiste w Dziale Kadr Kraków, ul. Dąbrowskiego 47, p. 25 w godz. 7-15. K-8728

SOBOTA

Tygodniowy PROGRAM TV

24-30 XII 1988 r.

PROGRAM I

8.35 Program dnia
8.40 Z działości na wigilijny stół
9.00 „Drops” — mag. dla dzieci i młodz. oraz kino „Dropsa”; „Fragleski” — film prod. ang.

10.30 DT — wiadomości
10.40 Stara, nowe, najnowsze
11.20 „Serca zostały w ojczyźnie” — rep.
11.50 Wędrowni dalekie i bliższe: „Dzieje pieprzu” — film dokum. prod. ang.

12.15 Historia gwiazdkowych podarunków
12.25 „Pieprz i wanilia — nieznan kraj”; „W dolinie gejzerów”
13.10 Telewizyjny Teatr Prozy: Charles Dickens „Przygoda w Manor Farm”; reż. Lech Komornicki. Wyk.: L. Ordon, I. Smałowski, E. Wichura, B. Surmiak, W. Głiński, S. Butrym, H. Gruszczyk, W. Pokora, M. Czechowicz, H. Kossobudzka i in.

14.25 „Marek i Maigorzata” — film dokum., reż. M. Jęceżyński
14.50 Komedie, komedie, komedie... „Vabank” — film fab. prod. pol., reż. Juliusz Machulski, wyk.: J. Machulski, L. Pietraszk, W. Pyrkosz
16.35 Losowanie Dużego Lotka
16.45 Antena
17.15 Teleexpress
17.30 Butik
18.00 Koley
18.40 Wieczorynka: „Zaproszenie na gwiazdkę” — film prod. ang.

19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Wigilijne oredzie erymasa Polski na Święta Bożego Narodzenia
20.05 W starym kinie: „Wio-czeł” — kom. prod. pol. z 1939 r., reż. Michał Waszyński. Wyk.: Stefania Stepińska, Szepek i Tońko, Stanisława Wysocka
21.45 Koley Włodzimierza Korcza
22.15 Superwizja
23.55 Transmisja pasterski z Watykanu

PROGRAM II

10.55 Trzy godziny z telewizją Katowice — w programie m. in.: zwyczajnie i obrzędy regionalne związane z Bożym Narodzeniem
13.55 Powitanie
14.00 „5 — 10 — 15” — pr. dla dzieci i młodz.
14.50 Kraków na antenie „Dwójki”
18.00 KRONIKA (Kr.)
18.30 Kraków na antenie „Dwójki”
19.00 Koley w wykonaniu Hanny Banaszk
19.30 Kraków na antenie „Dwójki”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Śniegi Kilimandżaro” — film fab. prod. USA, reż. Henry King. Wyk.: Gregory Peck, Ava Gardner, Hildesard Neff, Leo G. Garroll, Torini Thatcher
23.30 Komentarz dnia
23.40 Kraków na antenie „Dwójki”
24.00 „Rapsodia Baityku” — film archiw. prod. pol., reż. Leonard Buczkowski. Wyk.: Maria Bogda, Adam Brodzisz, Mieczysław Cybulski, Bańska Orwid, Stanisław Sieniński, Paweł Owerłło

PROGRAM I

8.15 Program dnia
8.20 Tydzień
9.00 „Akademia pana Kleksa”, cz. 1 pt. „Przygoda księcia Mateusza” — film fab. prod. polsko-radz., reż. Krzysztof Gradowski, wyk.: P. Fronczewski, S. Wronka, L. Niemczyk i in.
10.20 „Przygoda życia”, odc. 3 pt. „Ptaki z wysp” — serial przyrodn. prod. franc.
11.15 Przy rodzinnym stole
11.40 Telewizyjny koncert zyczeń
12.50 „Morze” — program public.
13.10 Marek Sierocki zaprasza
13.40 Teatr Młodego Widza: Lucjan Rydel „Betelem polskie”, reż. Edward Dobraczyński, wyk.: zespół aktorski Państwowego Teatru Łalki i Aktora w Olsztynie
14.45 Koley
15.05 „W kamiennym kregu”, odc. 50 i 51 — serial obyczaj prod. brazyl.
17.15 Teleexpress
17.30 „Królowa przedmieścia” — wiodowa Jerzego Rakowieckiego i Jerzego Witlina, reż. Barbara Borys-Damiecka, wyk.: J. Jeżewska, T. Dutkiewicz, D. Dobkowski, Z. Tatarak, T. Lipowska, K. Kowalewski, K. Tatarak, K. Tymiec i in.
19.00 Wieczorynka: „Smurfy”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień
20.05 „Królewskie sny”, odc. 8 (ost.) — serial TP
21.15 Studio Sport
21.45 „Kanał 5” — program satyr.-rozr.
22.30 „Magdalena z Kossaków”, odc. 1 pt. „Ab ovo” —

NIEDZIELA

PROGRAM I

8.15 Program dnia
8.20 Tydzień
9.00 „Akademia pana Kleksa”, cz. 1 pt. „Przygoda księcia Mateusza” — film fab. prod. polsko-radz., reż. Krzysztof Gradowski, wyk.: P. Fronczewski, S. Wronka, L. Niemczyk i in.
10.20 „Przygoda życia”, odc. 3 pt. „Ptaki z wysp” — serial przyrodn. prod. franc.
11.15 Przy rodzinnym stole
11.40 Telewizyjny koncert zyczeń
12.50 „Morze” — program public.
13.10 Marek Sierocki zaprasza
13.40 Teatr Młodego Widza: Lucjan Rydel „Betelem polskie”, reż. Edward Dobraczyński, wyk.: zespół aktorski Państwowego Teatru Łalki i Aktora w Olsztynie
14.45 Koley
15.05 „W kamiennym kregu”, odc. 50 i 51 — serial obyczaj prod. brazyl.
17.15 Teleexpress
17.30 „Królowa przedmieścia” — wiodowa Jerzego Rakowieckiego i Jerzego Witlina, reż. Barbara Borys-Damiecka, wyk.: J. Jeżewska, T. Dutkiewicz, D. Dobkowski, Z. Tatarak, T. Lipowska, K. Kowalewski, K. Tatarak, K. Tymiec i in.
19.00 Wieczorynka: „Smurfy”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień
20.05 „Królewskie sny”, odc. 8 (ost.) — serial TP
21.15 Studio Sport
21.45 „Kanał 5” — program satyr.-rozr.
22.30 „Magdalena z Kossaków”, odc. 1 pt. „Ab ovo” —

12.15 Powitanie
12.20 Polacy: „Daniel Oj-brychski” — film dokum
13.20 Boże Narodzenie z polskimi „Słowikami”
13.40 100 pytań do doc. Zbigniewa Religi
14.20 Kino familijne: „Autostrada do nieba”, odc. 3 — serial prod. USA
15.15 Podróż w czasie i przestrzeni: „Duch Azji”, odc. 4 pt. „Ramajana” — ang. film dokum.
16.15 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego: Wieczór z Loda Halama
17.20 Prezenty pod choinkę
17.30 „Blizje świata” — przegląd telewizyjny satelitarnych (wyd. specjalne)
19.00 Muzyka małego ekranu
19.30 Country koley
20.00 „Z batuta i z humorem” — konc. świąteczny
20.45 Telewizja noca
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ostatnia granica”, odc. 2 — film prod. austral.-ameryk.
23.15 Komentarz dnia

12.15 Powitanie
12.20 Polacy: „Daniel Oj-brychski” — film dokum
13.20 Boże Narodzenie z polskimi „Słowikami”
13.40 100 pytań do doc. Zbigniewa Religi
14.20 Kino familijne: „Autostrada do nieba”, odc. 3 — serial prod. USA
15.15 Podróż w czasie i przestrzeni: „Duch Azji”, odc. 4 pt. „Ramajana” — ang. film dokum.
16.15 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego: Wieczór z Loda Halama
17.20 Prezenty pod choinkę
17.30 „Blizje świata” — przegląd telewizyjny satelitarnych (wyd. specjalne)
19.00 Muzyka małego ekranu
19.30 Country koley
20.00 „Z batuta i z humorem” — konc. świąteczny
20.45 Telewizja noca
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ostatnia granica”, odc. 2 — film prod. austral.-ameryk.
23.15 Komentarz dnia

12.15 Powitanie
12.20 Polacy: „Daniel Oj-brychski” — film dokum
13.20 Boże Narodzenie z polskimi „Słowikami”
13.40 100 pytań do doc. Zbigniewa Religi
14.20 Kino familijne: „Autostrada do nieba”, odc. 3 — serial prod. USA
15.15 Podróż w czasie i przestrzeni: „Duch Azji”, odc. 4 pt. „Ramajana” — ang. film dokum.
16.15 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego: Wieczór z Loda Halama
17.20 Prezenty pod choinkę
17.30 „Blizje świata” — przegląd telewizyjny satelitarnych (wyd. specjalne)
19.00 Muzyka małego ekranu
19.30 Country koley
20.00 „Z batuta i z humorem” — konc. świąteczny
20.45 Telewizja noca
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ostatnia granica”, odc. 2 — film prod. austral.-ameryk.
23.15 Komentarz dnia

monodram w wyk. Anny Seniuk
22.45 „Marilyn, pożegnaj ode mnie prezydenta” — film dokum. prod. ang.
23.35 Kino Sensacji (96 min.): „Diamentowa gorączka” — film fab. prod. USA, reż. Peter Yates, wyk.: Robert Redford, George Segal, Ron Leibman

PROGRAM II

9.25 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
10.00 Film dla niesłyszących: „Królewskie sny”, odc. 8 (ost.) — serial TP
11.15 Lokalny koncert zyczeń
11.40 Powitanie — prezenty pod choinkę
11.45 Dla młodych widzów: „Życie na Missisipi” — film przyrodn. prod. RFN, reż. Peter Hunt
13.15 Polacy: „Jan Paweł II — na ziemi ojców” — film dok. Cz. Duraja
14.15 „W labiryncie”, odc. 1 pt. „Przerwane badania” — serial TP, reż. Paweł Karpiński, wyk.: A. Robotka, M. Kondrat, P. Skarga, S. Łozińska, L. Niemczyk
14.45 100 pytań do Wojciecha Pszoniaka
15.20 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktora Zina
15.35 „Życie na linie” — spotk. z Wandą Rutkiewicz
16.05 Koley różnych narodów
16.45 „Czerwona ziemia w Misjonach” — film dokum. A. Chiczewskiego
17.30 „Blizje świata” — przegląd telewizyjny satelitarnych
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic: ksiądz prof. dr Janusz Pasierb
19.30 Tajemna księga mnichów — program public.
20.00 Studio Sport
21.00 Koley w pałacu w Wilanowie
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ostatnia granica”, odc. 1 — film fab. prod. austral.-ameryk. reż. Simon Wincer, wyk.: Linda Evans, Jason Robards, Jack Thimpton, Judy Morris i in.
23.15 Komentarz dnia
23.20 Kabaret „Dudek”

17.30 „Blizje świata” — przegląd telewizyjny satelitarnych
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic: ksiądz prof. dr Janusz Pasierb
19.30 Tajemna księga mnichów — program public.
20.00 Studio Sport
21.00 Koley w pałacu w Wilanowie
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ostatnia granica”, odc. 1 — film fab. prod. austral.-ameryk. reż. Simon Wincer, wyk.: Linda Evans, Jason Robards, Jack Thimpton, Judy Morris i in.
23.15 Komentarz dnia
23.20 Kabaret „Dudek”

17.30 „Blizje świata” — przegląd telewizyjny satelitarnych
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic: ksiądz prof. dr Janusz Pasierb
19.30 Tajemna księga mnichów — program public.
20.00 Studio Sport
21.00 Koley w pałacu w Wilanowie
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ostatnia granica”, odc. 1 — film fab. prod. austral.-ameryk. reż. Simon Wincer, wyk.: Linda Evans, Jason Robards, Jack Thimpton, Judy Morris i in.
23.15 Komentarz dnia
23.20 Kabaret „Dudek”

17.30 „Blizje świata” — przegląd telewizyjny satelitarnych
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic: ksiądz prof. dr Janusz Pasierb
19.30 Tajemna księga mnichów — program public.
20.00 Studio Sport
21.00 Koley w pałacu w Wilanowie
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ostatnia granica”, odc. 1 — film fab. prod. austral.-ameryk. reż. Simon Wincer, wyk.: Linda Evans, Jason Robards, Jack Thimpton, Judy Morris i in.
23.15 Komentarz dnia
23.20 Kabaret „Dudek”

17.30 „Blizje świata” — przegląd telewizyjny satelitarnych
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic: ksiądz prof. dr Janusz Pasierb
19.30 Tajemna księga mnichów — program public.
20.00 Studio Sport
21.00 Koley w pałacu w Wilanowie
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ostatnia granica”, odc. 1 — film fab. prod. austral.-ameryk. reż. Simon Wincer, wyk.: Linda Evans, Jason Robards, Jack Thimpton, Judy Morris i in.
23.15 Komentarz dnia
23.20 Kabaret „Dudek”

17.30 „Blizje świata” — przegląd telewizyjny satelitarnych
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic: ksiądz prof. dr Janusz Pasierb
19.30 Tajemna księga mnichów — program public.
20.00 Studio Sport
21.00 Koley w pałacu w Wilanowie
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ostatnia granica”, odc. 1 — film fab. prod. austral.-ameryk. reż. Simon Wincer, wyk.: Linda Evans, Jason Robards, Jack Thimpton, Judy Morris i in.
23.15 Komentarz dnia
23.20 Kabaret „Dudek”

17.30 „Blizje świata” — przegląd telewizyjny satelitarnych
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic: ksiądz prof. dr Janusz Pasierb
19.30 Tajemna księga mnichów — program public.
20.00 Studio Sport
21.00 Koley w pałacu w Wilanowie
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ostatnia granica”, odc. 1 — film fab. prod. austral.-ameryk. reż. Simon Wincer, wyk.: Linda Evans, Jason Robards, Jack Thimpton, Judy Morris i in.
23.15 Komentarz dnia
23.20 Kabaret „Dudek”

17.30 „Blizje świata” — przegląd telewizyjny satelitarnych
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic: ksiądz prof. dr Janusz Pasierb
19.30 Tajemna księga mnichów — program public.
20.00 Studio Sport
21.00 Koley w pałacu w Wilanowie
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ostatnia granica”, odc. 1 — film fab. prod. austral.-ameryk. reż. Simon Wincer, wyk.: Linda Evans, Jason Robards, Jack Thimpton, Judy Morris i in.
23.15 Komentarz dnia
23.20 Kabaret „Dudek”

17.30 „Blizje świata” — przegląd telewizyjny satelitarnych
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic: ksiądz prof. dr Janusz Pasierb
19.30 Tajemna księga mnichów — program public.
20.00 Studio Sport
21.00 Koley w pałacu w Wilanowie
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ostatnia granica”, odc. 1 — film fab. prod. austral.-ameryk. reż. Simon Wincer, wyk.: Linda Evans, Jason Robards, Jack Thimpton, Judy Morris i in.
23.15 Komentarz dnia
23.20 Kabaret „Dudek”

17.30 „Blizje świata” — przegląd telewizyjny satelitarnych
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic: ksiądz prof. dr Janusz Pasierb
19.30 Tajemna księga mnichów — program public.
20.00 Studio Sport
21.00 Koley w pałacu w Wilanowie
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ostatnia granica”, odc. 1 — film fab. prod. austral.-ameryk. reż. Simon Wincer, wyk.: Linda Evans, Jason Robards, Jack Thimpton, Judy Morris i in.
23.15 Komentarz dnia
23.20 Kabaret „Dudek”

WTOREK

PROGRAM I

8.30 „Domator” — nasza poczta
8.35 Domowe przedszkole
9.00 „Teleferie” — kino najmłodszych: „Cudowna podróz”, odc. 12; kino TDC „Klamiesz, Melito”, odc. 2 — serial prod. jugosl.
10.00 DT — wiadomości
10.10 DT — dodatek gospodarczy
10.25 „Ballada o Janusku” — odc. 8 — serial TP
11.25 „Domator” — to się może przydać
13.30 TTR — matem., sem. 3: Parabola
14.00 TTR — j. pol., sem. 3: Bohaterowie „Potopu”: A jednak Kmicic
15.30 „Kim być?” — program dla młodszych
16.00 Program dnia: DT — wiadomości
16.25 „Teleferie” x „Dropsem”
17.15 Teleexpress
17.30 „Poligon” — wojsk. mag. public.
17.55 Telewiz. film dokum.: „Pajak Meta Menardii Later 1804”; reż. A. Walter
18.20 Sonda — Jak w uchu
18.50 Dobranoc: „Jrka myzyczna znalazła przyjaciela” 19.00 10 minut
19.10 „Teraz” — tyg. gospodarczy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie”, odc. 5 pt. „Kierowca” — serial krymin. prod. ang.
21.00 Pegaz
21.50 „Szaleństwa Maxa” — film prod. franc.
22.00 „Wokół wielkiej sceny” — mag. operowy
22.50 DT — Komentarz

8.30 „Domator” — nasza poczta
8.35 Domowe przedszkole
9.00 „Teleferie” — kino najmłodszych: „Cudowna podróz”, odc. 12; kino TDC „Klamiesz, Melito”, odc. 2 — serial prod. jugosl.
10.00 DT — wiadomości
10.10 DT — dodatek gospodarczy
10.25 „Ballada o Janusku” — odc. 8 — serial TP
11.25 „Domator” — to się może przydać
13.30 TTR — matem., sem. 3: Parabola
14.00 TTR — j. pol., sem. 3: Bohaterowie „Potopu”: A jednak Kmicic
15.30 „Kim być?” — program dla młodszych
16.00 Program dnia: DT — wiadomości
16.25 „Teleferie” x „Dropsem”
17.15 Teleexpress
17.30 „Poligon” — wojsk. mag. public.
17.55 Telewiz. film dokum.: „Pajak Meta Menardii Later 1804”; reż. A. Walter
18.20 Sonda — Jak w uchu
18.50 Dobranoc: „Jrka myzyczna znalazła przyjaciela” 19.00 10 minut
19.10 „Teraz” — tyg. gospodarczy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie”, odc. 5 pt. „Kierowca” — serial krymin. prod. ang.
21.00 Pegaz
21.50 „Szaleństwa Maxa” — film prod. franc.
22.00 „Wokół wielkiej sceny” — mag. operowy
22.50 DT — Komentarz

8.30 „Domator” — nasza poczta
8.35 Domowe przedszkole
9.00 „Teleferie” — kino najmłodszych: „Cudowna podróz”, odc. 12; kino TDC „Klamiesz, Melito”, odc. 2 — serial prod. jugosl.
10.00 DT — wiadomości
10.10 DT — dodatek gospodarczy
10.25 „Ballada o Janusku” — odc. 8 — serial TP
11.25 „Domator” — to się może przydać
13.30 TTR — matem., sem. 3: Parabola
14.00 TTR — j. pol., sem. 3: Bohaterowie „Potopu”: A jednak Kmicic
15.30 „Kim być?” — program dla młodszych
16.00 Program dnia: DT — wiadomości
16.25 „Teleferie” x „Dropsem”
17.15 Teleexpress
17.30 „Poligon” — wojsk. mag. public.
17.55 Telewiz. film dokum.: „Pajak Meta Menardii Later 1804”; reż. A. Walter
18.20 Sonda — Jak w uchu
18.50 Dobranoc: „Jrka myzyczna znalazła przyjaciela” 19.00 10 minut
19.10 „Teraz” — tyg. gospodarczy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie”, odc. 5 pt. „Kierowca” — serial krymin. prod. ang.
21.00 Pegaz
21.50 „Szaleństwa Maxa” — film prod. franc.
22.00 „Wokół wielkiej sceny” — mag. operowy
22.50 DT — Komentarz

8.30 „Domator” — nasza poczta
8.35 Domowe przedszkole
9.00 „Teleferie” — kino najmłodszych: „Cudowna podróz”, odc. 12; kino TDC „Klamiesz, Melito”, odc. 2 — serial prod. jugosl.
10.00 DT — wiadomości
10.10 DT — dodatek gospodarczy
10.25 „Ballada o Janusku” — odc. 8 — serial TP
11.25 „Domator” — to się może przydać
13.30 TTR — matem., sem. 3: Parabola
14.00 TTR — j. pol., sem. 3: Bohaterowie „Potopu”: A jednak Kmicic
15.30 „Kim być?” — program dla młodszych
16.00 Program dnia: DT — wiadomości
16.25 „Teleferie” x „Dropsem”
17.15 Teleexpress
17.30 „Poligon” — wojsk. mag. public.
17.55 Telewiz. film dokum.: „Pajak Meta Menardii Later 1804”; reż. A. Walter
18.20 Sonda — Jak w uchu
18.50 Dobranoc: „Jrka myzyczna znalazła przyjaciela” 19.00 10 minut
19.10 „Teraz” — tyg. gospodarczy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie”, odc. 5 pt. „Kierowca” — serial krymin. prod. ang.
21.00 Pegaz
21.50 „Szaleństwa Maxa” — film prod. franc.
22.00 „Wokół wielkiej sceny” — mag. operowy
22.50 DT — Komentarz

8.30 „Domator” — nasza poczta
8.35 Domowe przedszkole
9.00 „Teleferie” — kino najmłodszych: „Cudowna podróz”, odc. 12; kino TDC „Klamiesz, Melito”, odc. 2 — serial prod. jugosl.
10.00 DT — wiadomości
10.10 DT — dodatek gospodarczy
10.25 „Ballada o Janusku” — odc. 8 — serial TP
11.25 „Domator” — to się może przydać
13.30 TTR — matem., sem. 3: Parabola
14.00 TTR — j. pol., sem. 3: Bohaterowie „Potopu”: A jednak Kmicic
15.30 „Kim być?” — program dla młodszych
16.00 Program dnia: DT — wiadomości
16.25 „Teleferie” x „Dropsem”
17.15 Teleexpress
17.30 „Poligon” — wojsk. mag. public.
17.55 Telewiz. film dokum.: „Pajak Meta Menardii Later 1804”; reż. A. Walter
18.20 Sonda — Jak w uchu
18.50 Dobranoc: „Jrka myzyczna znalazła przyjaciela” 19.00 10 minut
19.10 „Teraz” — tyg. gospodarczy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie”, odc. 5 pt. „Kierowca” — serial krymin. prod. ang.
21.00 Pegaz
21.50 „Szaleństwa Maxa” — film prod. franc.
22.00 „Wokół wielkiej sceny” — mag. operowy
22.50 DT — Komentarz

8.30 „Domator” — nasza poczta
8.35 Domowe przedszkole
9.00 „Teleferie” — kino najmłodszych: „Cudowna podróz”, odc. 12; kino TDC „Klamiesz, Melito”, odc. 2 — serial prod. jugosl.
10.00 DT — wiadomości
10.10 DT — dodatek gospodarczy
10.25 „Ballada o Janusku” — odc. 8 — serial TP
11.25 „Domator” — to się może przydać
13.30 TTR — matem., sem. 3: Parabola
14.00 TTR — j. pol., sem. 3: Bohaterowie „Potopu”: A jednak Kmicic
15.30 „Kim być?” — program dla młodszych
16.00 Program dnia: DT — wiadomości
16.25 „Teleferie” x „Dropsem”
17.15 Teleexpress
17.30 „Poligon” — wojsk. mag. public.
17.55 Telewiz. film dokum.: „Pajak Meta Menardii Later 1804”; reż. A. Walter
18.20 Sonda — Jak w uchu
18.50 Dobranoc: „Jrka myzyczna znalazła przyjaciela” 19.00 10 minut
19.10 „Teraz” — tyg. gospodarczy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie”, odc. 5 pt. „Kierowca” — serial krymin. prod. ang.
21.00 Pegaz
21.50 „Szaleństwa Maxa” — film prod. franc.
22.00 „Wokół wielkiej sceny” — mag. operowy
22.50 DT — Komentarz

8.30 „Domator” — nasza poczta
8.35 Domowe przedszkole
9.00 „Teleferie” — kino najmłodszych: „Cudowna podróz”, odc. 12; kino TDC „Klamiesz, Melito”, odc. 2 — serial prod. jugosl.
10.00 DT — wiadomości
10.10 DT — dodatek gospodarczy
10.25 „Ballada o Janusku” — odc. 8 — serial TP
11.25 „Domator” — to się może przydać
13.30 TTR — matem., sem. 3: Parabola
14.00 TTR — j. pol., sem. 3: Bohaterowie „Potopu”: A jednak Kmicic
15.30 „Kim być?” — program dla młodszych
16.00 Program dnia: DT — wiadomości
16.25 „Teleferie” x „Dropsem”
17.15 Teleexpress
17.30 „Poligon” — wojsk. mag. public.
17.55 Telewiz. film dokum.: „Pajak Meta Menardii Later 1804”; reż. A. Walter
18.20 Sonda — Jak w uchu
18.50 Dobranoc: „Jrka myzyczna znalazła przyjaciela” 19.00 10 minut
19.10 „Teraz” — tyg. gospodarczy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie”, odc. 5 pt. „Kierowca” — serial krymin. prod. ang.
21.00 Pegaz
21.50 „Szaleństwa Maxa” — film prod. franc.
22.00 „Wokół wielkiej sceny” — mag. operowy
22.50 DT — Komentarz

8.30 „Domator” — nasza poczta
8.35 Domowe przedszkole
9.00 „Teleferie” — kino najmłodszych: „Cudowna podróz”, odc. 12; kino TDC „Klamiesz, Melito”, odc. 2 — serial prod. jugosl.
10.00 DT — wiadomości
10.10 DT — dodatek gospodarczy
10.25 „Ballada o Janusku” — odc. 8 — serial TP
11.25 „Domator” — to się może przydać
13.30 TTR — matem., sem. 3: Parabola
14.00 TTR — j. pol., sem. 3: Bohaterowie „Potopu”: A jednak Kmicic
15.30 „Kim być?” — program dla młodszych
16.00 Program dnia: DT — wiadomości
16.25 „Teleferie” x „Dropsem”
17.15 Teleexpress
17.30 „Poligon” — wojsk. mag. public.
17.55 Telewiz. film dokum.: „Pajak Meta Menardii Later 1804”; reż. A. Walter
18.20 Sonda — Jak w uchu
18.50 Dobranoc: „Jrka myzyczna znalazła przyjaciela” 19.00 10 minut
19.10 „Teraz” — tyg. gospodarczy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie”, odc. 5 pt. „Kierowca” — serial krymin. prod. ang.
21.00 Pegaz
21.50 „Szaleństwa Maxa” — film prod. franc.
22.00 „Wokół wielkiej sceny” — mag. operowy
22.50 DT — Komentarz

8.30 „Domator” — nasza poczta
8.35 Domowe przedszkole
9.00 „Teleferie” — kino najmłodszych: „Cudowna podróz”, odc. 12; kino TDC „Klamiesz, Melito”, odc. 2 — serial prod. jugosl.
10.00 DT — wiadomości
10.10 DT — dodatek gospodarczy
10.25 „Ballada o Janusku” — odc. 8 — serial TP
11.25 „Domator” — to się może przydać
13.30 TTR — matem., sem. 3: Parabola
14.00 TTR — j. pol., sem. 3: Bohaterowie „Potopu”: A jednak Kmicic
15.30 „Kim być?” — program dla młodszych
16.00 Program dnia: DT — wiadomości
16.25 „Teleferie” x „Dropsem”
17.15 Teleexpress
17.30 „Poligon” — wojsk. mag. public.
17.55 Telewiz. film dokum.: „Pajak Meta Menardii Later 1804”; reż. A. Walter
18.20 Sonda — Jak w uchu
18.50 Dobranoc: „Jrka myzyczna znalazła przyjaciela” 19.00 10 minut
19.10 „Teraz” — tyg. gospodarczy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie”, odc. 5 pt. „Kierowca” — serial krymin. prod. ang.
21.00 Pegaz
21.50 „Szaleństwa Maxa” — film prod. franc.
22.00 „Wokół wielkiej sceny” — mag. operowy
22.50 DT — Komentarz

8.30 „Domator” — nasza poczta
8.35 Domowe przedszkole
9.00 „Teleferie” — kino najmłodszych: „Cudowna podróz”, odc. 12; kino TDC „Klamiesz, Melito”, odc. 2 — serial prod. jugosl.
10.00 DT — wiadomości
10.10 DT — dodatek gospodarczy
10.25 „Ballada o Janusku” — odc. 8 — serial TP
11.25 „Domator” — to się może przydać
13.30 TTR — matem., sem. 3: Parabola
14.00 TTR — j. pol., sem. 3: Bohaterowie „Potopu”: A jednak Kmicic
15.30 „Kim być?” — program dla młodszych
16.00 Program dnia: DT — wiadomości
16.25 „Teleferie” x „Dropsem”
17.15 Teleexpress
17.30 „Poligon” — wojsk. mag. public.
17.55 Telewiz. film dokum.: „Pajak Meta Menardii Later 1804”; reż. A. Walter
18.20 Sonda — Jak w uchu
18.50 Dobranoc: „Jrka myzyczna znalazła przyjaciela” 19.00 10 minut
19.10 „Teraz” — tyg. gospodarczy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie”, odc. 5 pt. „Kierowca” — serial krymin. prod. ang.
21.00 Pegaz
21.50 „Szaleństwa Maxa” — film prod. franc.
22.00 „Wokół wielkiej sceny” — mag. operowy
22.50 DT — Komentarz

tru Wielkiego w Łodzi pd. A. Tracza
21.30 Panorama dnia
21.45 Teresa Wojtaszek-Kubiak w „Tosce” Pucciniego, cz. 2
22.25 „997” — kronika kryminalna
23.25 Komentarz dnia

CZWARTEK

PROGRAM I

8.30 „Domator” — nasza poczta
8.35 Domowe przedszkole
9.00 „Teleferie” — kino najmłodszych: „Cudowna podróz”, odc. 14; kino TDC „Klamiesz, Melito”, odc. 4
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Dempsey i Makepeace na tropie”, odc. 5 pt. „Kierowca” — serial prod. ang.
11.00 „Domator” — rady na życie
13.30 TTR — prod. rosl., sem. 3: Biol. i wymagania uprawowe roślin strączkowych
14.00 TTR — prod. zwierzęca, sem. 3: Legi i wychow ptactwa domowego
16.00 Roln. film oświatowy: „Czynnik wzrostu i rozwoju zwierząt”
16.20 Program dnia: DT — wiadomości
16.25 „Teleferie” x „Dropsem”
17.15 Teleexpress
17.30 „Poligon” — wojsk. mag. public.
17.55 Telewiz. film dokum.: „Pajak Meta Menardii Later 1804”; reż. A. Walter
18.20 Sonda — Jak w uchu
18.50 Dobranoc: „Jrka myzyczna znalazła przyjaciela” 19.00 10 minut
19.10 „Teraz” — tyg. gospodarczy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie”, odc. 5 pt. „Kierowca” — serial krymin. prod. ang.
21.00 Pegaz
21.50 „Szaleństwa Maxa” — film prod. franc.
22.00 „Wokół wielkiej sceny” — mag. operowy
22.50 DT — Komentarz

8.30 „Domator” — nasza poczta
8.35 Domowe przedszkole
9.00 „Teleferie” — kino najmłodszych: „Cudowna podróz”, odc. 14; kino TDC „Klamiesz, Melito”, odc. 4
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Dempsey i Makepeace na tropie”, odc. 5 pt. „Kierowca” — serial prod. ang.
11.00 „Domator” — rady na życie
13.30 TTR — prod. rosl., sem. 3: Biol. i wymagania uprawowe roślin strączkowych
14.00 TTR — prod. zwierzęca, sem. 3: Legi i wychow ptactwa domowego
16.00 Roln. film oświatowy: „Czynnik wzrostu i rozwoju zwierząt”
16.20 Program dnia: DT — wiadomości
16.25 „Teleferie” x „Dropsem”
17.15 Teleexpress
17.30 „Poligon” — wojsk. mag. public.
17.55 Telewiz. film dokum.: „Pajak Meta Menardii Later 1804”; reż. A. Walter
18.20 Sonda — Jak w uchu
18.50 Dobran

W wieczór wigilijny, w dniu imienin poety, kwiaciarki krakowskie składają pod pomnikiem Adama Mickiewicza wiązanki. Ten piękny zwyczaj nie przyszedł do Warszawy, choć raz czy drugi Związek Literatów i władze miejskie pojawiały się z wieńcami na Krakowskim Przedmieściu.

I w moim życiu Mickiewicz odegrał pewną rolę jako bohater książki. Zaczęłam bardziej interesować się postacią poety, kiedy w 1955 roku znalazłem się w Nowogrodzku z Arnoldem Ślucskim i tam, w tym uroczym miasteczku, otwarto muzeum w dworcu należącego do jego rodziny. Niemen przekroczyliśmy po starym drewnianym moście, rzeka wśród łąk spokojnie płynęła, nad brzegami ogromne rozłożyste topole, jakie niegdyś spotykało się nad Wisłą. Na sławnym trakcie, ciągnącym się od Nieświeża po Mir, w szpaleryze wspaniałych brzoź, odczuwałem jak naraz powracam w historię Wylaniła się kraina poezji, wyczarowana wspaniałymi strofami, nie znana mi zupełnie. Mickiewicz wcześniej opuścił Nowogródek, ale zawsze wspominał go z rozradowaniem i kiedyś w Smyrnie w czasie swej ostatniej podróży, wyprawy na Wschód, zobaczywszy leżącą na ulicy kupę nawozu powiedział ze wzruszeniem, że przypominała mu widok rodzinnych stron.

Nowogródek nie zawiódł moich oczekiwań. Wynurzył się wzgórzami spośród okalającej go równiny, wjechaliśmy ulicą wstępującą ku wzniesieniu, a ponad placem targowym zobaczyłem „zamek na barkach nowogrodzkiej gór”. Plac nieco na uboczu, niegdyś przy zauku zwanym Pocztowym, wciśnięty w dzielnice tatarską, Mickiewiczowie przejeździ w marcu 1804 roku, w dwa lata później wystawili dworek. Został on skonfiskowany po powstaniu listopadowym, przechodził następnie z rąk do rąk, podlegając różnym losom. W 1863 roku spłonęła jego oficyna i ten pożar wywołał pochłonął w osyjskim garnizonie Nowogrodka, uznano go za znak



LESŁAW M. BARTELSKI

# Kwiaty dla Adama

wybuchu powstania, ale ogień — jak się okazało — zaproszili uczniowie mieszkający tam na stacji.

Pożar nie omijał tego miejsca, w 1881 roku dworek spłonął, odbudowano go w sześć lat później. „Chociaż nic nie zostało z tego, co było, nie prócz kilku topoli, co oślnęły może kolebkę poety, i kilka starych gruz w ogrodzie, co cichym szepcieniem zdają się ze sobą gwarzyć, jednak to jest najpiękniejsza w Nowogrodzku posiadłość” — opisywał swoje wrażenia nowogrodzkie naukowca Pawłowicz.

O muzeum myślało już na początku lat dwudziestych, trudności sprawiał nie brak pieniędzy, gdyż właściciel godził się na odstąpienie pomieszczeń, ale zajmowała je pewna ziemianka, sprzeciwiała się temu. Nie miała ona dobrej opinii w tym dziesięciotysięcznym miasteczku, zamieszkałym przez cztery narodowości: Polaków, Białorusinów, Żydów i Tatarów. Przesuwając z roku na rok ostateczny termin opuszczenia dworku, osoba ta, szczeniaka na turystów psy, przez osiem lat uniemożliwiała powstanie Muzeum Mickiewicza. Otworzył je dopiero 11 września 1938 roku, a więc przed półwieczem, ale już pod koniec czerwca 1941 roku dworek spłonął po raz trzeci w swej historii.

Stanął więc domek w 1955 roku, rażący swą świeżością, bez tej patyny lat, która sprawia, że wracamy do przeszłości. Ekspozycje zaczęły dopiero wypełniać sale, i tak jest do dzisiaj — nasze warszawskie Muzeum Literatury wciąż tam coś podsyła, by wzbogacić zbiory.

Ale największe wrażenie w Nowogrodzku wywarł na mnie kościół pod wezwaniem Wniebowstąpienia, położony na wzgórze, wyglądający jak budowla obronna, w którym 12 lutego 1799 roku został ochrzczony Adam Bernard Mickiewicz, syn Michała i Barbary z Majewskich, trzymający do chrztu przez „jasne wielmożnego Bernarda Obuchowicza sędziego ziemskiego mozyckiego, z urodzoną Anielą Uziłowską, małżonką sędziego granicznego powiatu nowogrodzkiego”, jak podawał sporządzony po łacinie akt urodzowy. Była to więc uroczystość wśród miejscowych nałęcz.

Oprawdzała nas po kościele starsza pani, cała ubrana na czarno niczym mniszka, kobieta dużej kultury i smoleń, zastępująca władzę kościelną. Książd po-

jawiał się rzadko, ona prowadziła codzienne modlitwy, chociaż w latach minionych za publiczne mówienie po polsku można było pojechać na skraj świata. Zapytałem, ilu Polaków pozostało w Nowogrodzku, usłyszałem, że około czterech tysięcy. — A reszta? Ci, którzy mieszkali tu przed wojną? — Ta reszta, jak pan to określił, to wojsko, władze wojewódzkie, policja i nauczyciele, ich zmiołła wojna.

Razem z nami przekroczyli próg świątyni przedstawiciele miejscowego komitetu rejonowego, nie jeden z nich po raz pierwszy w życiu znalazł się w kościele katolickim. Objasniali udzielali ta starsza pani głosem cichym, jakby się obawiała zbudzić niedawną przeszłość, tłumaczył na rosyjski Ślucski, a później wychodząc złożyłmi ofiarę pieniężną na potrzeby kościoła. Uczynili to również nasi białoruscy gospodarze.

O tym wszystkim mogłem opowiedzieć w sześć lat później kustoszu Biblioteki Polskiej w Paryżu pani Irene Gąlewskiej, działającej już nieżyjącej, a pochodzącej z rodziny, związanej serdecznie z Mickiewiczem. To do Seweryna Gąlewskiego, lekarza i działacza emigracyjnego, pisał poeta 19 listopada 1855 roku ze Stambułu: „Zalotałem, że nie było ciebie w Paryżu, Kochany Panie, kiedyś odjeżdżał. Miałem wiele do pomówienia. Staralem się o misję literacką na Wschód głównie i jedynie dlatego, żebym obaczył kraj, gdzie się tyle ważnych rzeczy dzieje i tyle żywiołów na jaw wychodzi”.

W bibliotece na Wyspie Św. Ludwika przyjęto mnie uprzejmie, lecz nieco chłodno, przybywałem z kraju jako stypendysta, a więc człowiek jedynie, żebym obaczył kraj, gdzie się tyle ważnych rzeczy dzieje i tyle żywiołów na jaw wychodzi”. W bibliotece na Wyspie Św. Ludwika przyjęto mnie uprzejmie, lecz nieco chłodno, przybywałem z kraju jako stypendysta, a więc człowiek jedynie, żebym obaczył kraj, gdzie się tyle ważnych rzeczy dzieje i tyle żywiołów na jaw wychodzi”.

gdyby był poparty”. Ale książkę Czarotryski nie dowierzał odszpecienowi, gdyż Sadyk-Pasza przyjął wiary muzułmańską, związał się z Ludką Śniadecką, dawną miłością Słowackiego, a pod koniec życia wrócił do Rosji i przeszedł na prawosławie. Stary, bojkotowany przez społeczeństwo polskie na Ukrainie, popamiętał w końcu samobójstwo.

Niemal codziennie przychodziłem na Wyspę Św. Ludwika co raz bardziej tyczyćmi witany. Zabrałem się też pilnie za lekturę III tomu „Najnowszej historii politycznej Polski” (1864—1945), czytniaż zapiski, potrzebne mi do pracy o powstaniu warszawskim. Zetknąłem się też z autorem, Władysławem Pobóg-Malinowskim, który pojawił się w czytelnym, spojrział na mnie uważnie, skłonił głowę, odskłonił się i odszedł.

A kiedy przyszedłem pożegnać się z pracownicami Biblioteki Polskiej, pani Gąlewska wręczyła mi tom Pobóg-Malinowskiego jako prezent od autora. Szkoda tylko, że bez dedykacji. Może na nią nie zasługiwałem jeszcze?

„Mickiewicz na Wschodzie”, przeznaczony głównie dla młodzieży, ukazał się dopiero w 1960 roku, już po wydaniu przeze mnie „Powstania warszawskiego”. Przestąpiłem się zajmować wielkim poe- — przyszedłam szczęście — kusiło mnie, aby napisać biografii autora „Pana Tadeusza”, uważałem bowiem, że każde pokolenie winno mieć „swe” Mickiewicza. Dlatego ucieczyłem się, kiedy w maju 1974 roku dyr. Janusz Odrowąż-Pieniążek zaprosił mnie na uroczystość przekazania pamiątkę po poecie dla swego Muzeum Literatury i na obiad do hotelu „Bristol”. Przyjechała bowiem po raz pierwszy w życiu do Polski synowa wielkiego Adama ze swym zięciem plk. Kazimierzem Krzyżakiem. — Synowa? — Nie mogłem w pierwszej chwili uwierzyć, choć przecież Janusz powtarzał: chciałem pana poznać, myślałem, że jest pan star-

widowa po najmłodszym synie Adama, Józefie Mickiewicz!

Obiad z synową Mickiewicz Czułem się tak jakbym naraz trafił do Gabinetu Figur Woskowych, coś niesamowitego.

Nie miałem chwili czasu, środa 29 maja była dniem, w którym dla mnie liczyła się niemal każda minuta. Z rana pojechałem na spotkanie z władzami miasta, które zaprosiły około 100 literatów do stolicy. Otworzył zebranie Józef Kępa, były oczywiście przemówienia, na koniec i sekretarz oświadczył, czy może są jakieś pytania do prezidenta m. st. Warszawy Jerzego Majewskiego i wiceprezydenta. Nikt się nie zgłosił. Wobec czego wstałem. Na mój widok Kępa, którego byłem zastępcą w Radzie Narodowej, zastępcą się, bym nie mówił w sprawach mieszkaniowych. — Nie, nie będę. Ja w sprawach duchowych... Ale Kępa przerwał mi: — Przecież wy powinniście być zadowoleni? Odpowiedziałem. — Ja jako Bartelski tak, ale jako prezes Oddziału Warszawskiego Związku Literatów — nie.

Skończyło się małym winiakiem w dobranym gronie, a kiedy wróciłem do Domu Literatury, stał przed nim wóz meblowy i tragarze dźwignęli meble Michała Choromańskiego, które miały stać w moim gabinecie. Kosztowało mnie to trochę zacho- aby je mieć, meble Ruth Choromańska przekazała Muzeum Literatury, tylko że nie było ich tam gdzie wstawić, oddziałowi zaś brakowało przyzwoitego gabinetu. Tragarze przymówili się o napiwek, dałem im 600 złotych, wyszli raczej z kwadną miną, ale coś — nie rozporządzałem żadnym funduszem reprezentacyjnym jako prezes, wyłożyłem więc pieniądze z własnej kieszeni.

Na spotkanie z synową Adama przyszedłem punktualnie, choć jako ostatni, i zająłem wyznaczone mi miejsce przy stole obok starszego, z lekką przysługą, z lekką przysługą. Kelnerzy podali zakąski, w tym wedzonego łosia i do tego „wyborową”. Pani Luiza Mickiewiczowa, dama dobrze po osiemdziesiątce, wychyliła z zadowoleniem jeden kieliszek i drugi, nawet nie podejrzewając, iż Irena Karużasowa, kierowniczką działu zagranicznego ZLP, ukradkiem dołaja jej wody mineralnej. Siedzący obok mnie jej zięć, plk. inż. Kazimierz Krzyżak, zresztą niewielce od niej młodszy, był jakiś namiętny, niechętny towarzyskiej rozmowie, bałakł coś zdawkowo, wreszcie zapytał mnie o nazwisko. Kiedy je usłyszał, wy-powodził się. Ścisnął mi dłoń, powtarzał: chciałem pana poznać, myślałem, że jest pan star-

szy. Znam pańskie książki o powstaniu warszawskim...

Teraz rozmowa potoczyła się gładko przy zwyczajowym czerwonym barszku z pasztecikami, twardym mięsie wołowym w grzybowym sosie i melbie.

Plk. Krzyżak opowiadał mi o sobie. Był legionista, przed wojną w stopniu majora przeszedł w stan spoczynku i został w Krakowie dyrektorem Funduszu Pracy. W 1940 roku przeniósł się do Warszawy i wstąpił w Związek Walki Zbrojnej, później AK, powierzone mu komendę VII Obwodu, kryptonim „Obroża”, ogarniającego powiat warszawski. W 1944 roku, w chwili wybuchu powstania, plk. „Bronisław” miał pod sobą około 8.000 żołnierzy — część z nich przystąpiła do walki zbrojnej, część z nich znalazła się na linii frontu niemiecko-radzieckiego, bądź na terenach już zajętych przez Armię Czerwoną. On sam wraz ze sztabem przebywał w Śródmieściu-Południe. Kilku oficerów przekazał oddziałom liniowym, nawiązał też łączność radiową z rejonami, które przystąpiły do działania.

Kiedy wstawaliśmy od stołu, pani Luiza Mickiewiczowa była w znakomitym humorze, co chyba nie podobało się jej zięciowi. Poszliśmy wszyscy spacerkiem z „Bristolu” na Stare Miasto, gdzie w Muzeum Literatury im. Mickiewicza miała się odbyć uroczystość oficjalnego przekazania pamiątkę po autorze „Pana Tadeusza”, pozostających w posiadaniu rodziny. Taka była ostatnia wola Germaine Krzyżakowej, zmarłej w 1972 roku w wieku 63 lat. Germaine przysposobiona córka Józefa Mickiewicza, wyjechała na Collegium de France, należała też do Polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu. Plk. Krzyżak poślubił ją po śmierci swej pierwszej żony, Bronisławy (stad jego konspiracyjny pseudonim), będącej łączniczką w sztabie obwodu. Po wyjściu z niewoli, komendant „Obroży” nie wrócił do kraju, pozostał we Francji, choć jak przynależał serce jego związane było z Polską, jej historią i działalnością w okresie okupacji.

Po podpisaniu aktu przejęcia pamiątkę znowu mówiliśmy o przeszłości, tym więcej, że na plk. inż. „Bronisława” czekało kilku mężczyzn, którzy na jego widok stanęli na baczność. Byli to jego podwładni, komendanci rejonów, których mi przedstawił. Plk. Krzyżak zwierzył mi się, że pragnie mieć więcej materiałów i chyba liczył na to, że mu w tym względzie przyjdzie z pomocą.

Ilećroć później przyjeżdżał do Warszawy, a czynił to często, dzwonił do mnie i umawiał na spotkanie. W Paryżu mieszkał i żył skromnie Jasienica, który go tam odwiedził, opowiadał mi, że pułkownik właściwie cierpiał biedę, odywał dopiero po przyjeździe do kraju. A później urwały się te nasze spotkania i pewnego dnia zobaczyłem w „Życiu Warszawy” nekrolog plk. Krzyżaka, zawiadamiający o jego śmierci w dniu 8 marca 1985 roku, podpisany: Środowisko byłych żołnierzy VII Obwodu AK „Obroża”. Spożął w Krakowie na cmentarzu św. Salwatora, tej jednej z najstarszych nekropoli pod Wawel, w grobie, którą zbudował i ściałnął do niego zwłoki swojej żony, Germaine oraz teścia Józefa Mickiewicza, najmłodszego syna Adama.

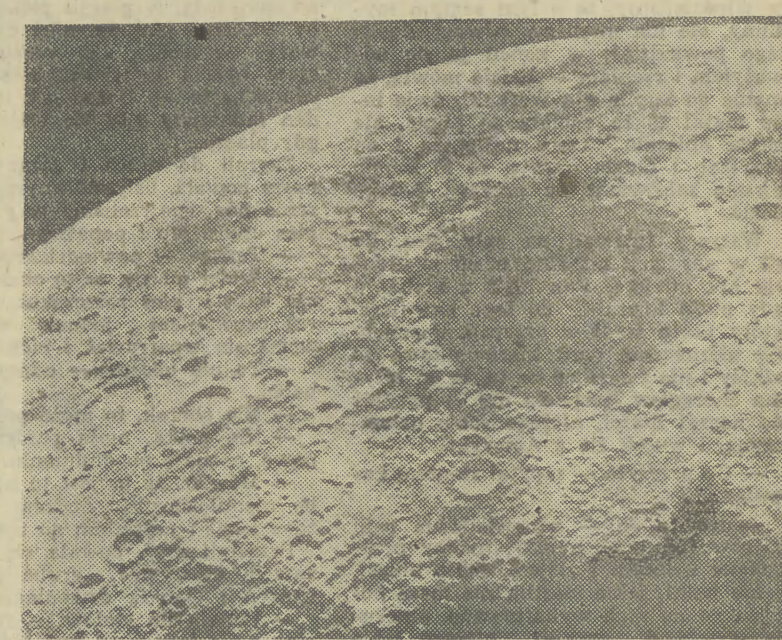
Józef Teofil Rafał Mickiewicz urodził się w 1850 roku, ochrzczony został 2 stycznia 1851 roku w kościele św. Marii na Batignolles. Ojcem chrzestnym został znany działacz i historyk, od 1854 roku kierownik Biblioteki Polskiej Karol Sienkiewicz, matką Zofia Szymanowska, ta która po śmierci Celiwy Mickiewiczowej ofiarowała swą rękę wielkiemu poecie, a później wyszła za mąż za Teofila Lenartowicza. Maleństwo ochrzczono nie wód święconą, lecz z Niemna, którą Mickiewiczowi przywiózł z Litwy nieznanym przybywcą. Pan Adam znieczepiony, że francuski ksiądz nie może sobie dać rady z pisownią polskich nazwisk, własnoręcznie wpisał swoje i Szymanowskiej. Odbitkę kserograficzną przywiózł plk. Krzyżak w 1976 roku dla Muzeum Literatury, o czym możemy się dowiedzieć z „Blok-Notosu” nr. 9 z 1988 roku, wspaniałe wydane, z niezwykłą zawartością treści. Ale coś — nakład wręcz żenująco, zaledwie 600 egzemplarzy. W naszym kraju, gdzie wydaje się wiele „chał”, aż wstyd, że tego rodzaju wydawnictwo ukazuje się w tak ograniczonej edycji. Nie wina to muzeum, ale polityki kulturalnej.

Józef Mickiewicz żył długo i zawsze pozostawał w cieniu swego znakomitego brata Władysława. Trudno powiedzieć, czy był przez niego przyjmowany, w każdym razie nie na oficjalnych spotkaniach. Nie znał języka polskiego, był francuskim dziennikarzem i pod koniec życia ożenił się z panią Luizą (zmarła 30 maja 1978 roku w wieku 90 lat), kelnerką z jakiejś restauracji, młodszą od niego o pół wieku. W piątek 12 stycznia 1979 roku Józef Mickiewicz został złożony do grobu na cmentarzu św. Salwatora, on prawie zapomniany i nie związany z krajem, syn wielkiego Adama.

I kiedy krakowskie kwiaciarki będą składać wiązanki u cokołu Mickiewicza, może znajdzie się ktoś, kto w tym dniu położy również kwiaty na grobie jego syna Józefa, jego przybranej córki oraz zięcia plk. „Bronisława”.

Będzie w tym dniu, u progu święta rodzinnego, jakim jest Boże Narodzenie, myślami z tymi, którzy nie zapominają o wielkich twórcach i ich potomstwie. Kultura narodu wyraża się również w kulcie odeszłych.

Dwadzieścia lat temu, w wigilię Bożego Narodzenia człowiek po raz pierwszy na własne oczy zobaczył odwrotną, niewidoczną z Ziemi stronę Księżyca. Fakt ten — przybliżony wkrótce później zdarzeniem o wiele bardziej doniosłym, jakim był pobyt ludzi na Srebrnym Globie — odszedł szybko w niepamięć, jednakże dzień 24 grudnia 1968 roku pozostał dniem pierwszego spotkania człowieka z Księżycem, pierwsze wejścia ziemskiego statku kosmicznego na orbitę innego ciała kosmicznego. A emocje towarzyszące tym zdarzeniem były nie-



# Wigilia nad Księżycem

mniejsze niż te, które miały miejsce 7 miesięcy później, gdy ludzie zaczęli spacerować po powierzchni naszego naturalnego satelity.

To właśnie przed wyprawą „Apollo 8” wyrażano poważne zaniepokojenie, a nawet protesty przeciwko podróży w sąsiedztwo Księżyca. Wśród głosów uznających całe przedsięwzięcie za zbyt ryzykowne nie brakowało również ludzi nauki. Byli zdania, że w razie awarii statku astronauta nie będą mieli szansy powrotu na Ziemię i skazani zostaną na śmierć w kosmicznej pustce po wyczerpaniu zapasów tlenu i żywności. Wielu ludzi miało jeszcze świeżo w pamięci tragedię na przykładu Canaveral, która wydarzyła się 27 stycznia 1967 r. Trzej astronauta — Virgil Grissom, Edward White i Roger Chaffee — zginęli podczas jednego z treningów na wyrzutni wskutek pożaru statku „Apollo”, Ameryka okryła się wówczas żałobą, a niektórzy poddawali w wątpliwość sens eksploracji kosmosu prowadzonej takim kosztem. Wypadek opóźnił realizację programu księżycowego, ale nie wpłynął na zmniejszenie jego tempa. Przemawiały za tym względy natury prestiżowej i politycznej, ale także i słowa wypowiedziane niegdyś przez jednego z trójki astronautów, który zginął w pożarze. Virgil Grissom — weteran lotów kosmicznych, drugi Amerykanin, który był w kosmosie — powiedział bowiem:

„Będziemy mieli porażki. Będą ofiary. Gdyby nam przyszło zginąć, pragniemy, aby ludzie z tym się pogodzili. Mamy niebezpieczne zadanie, żyjemy jednak nadzieją, że jeśli z nami stanie się coś złego, nie spowoduje to zwłoki w realizacji programu. Podobaj przeszerzeni międzyplanetarnej warte jest, aby zaryzykować dlań życie”.

Tak więc 21 grudnia 1968 r. statek „Apollo 8” wyruszył na spotkanie z nieznanym. Na jego pokładzie znajdował 40-letni pułkownik lotnictwa Frank Borman, liczący tyle samo lat kapitan marynarki James Lovell i 35-letni kapitan lotnictwa William Anders. Borman i Lovell mieli już za sobą loty kosmiczne. W 1965 r. wspólnie spędzili 14 dni w statku „Gemini 7”, co było wówczas osiągnięciem rekordowym i Borman miał wtedy wyrazić zadowolenie z faktu, że w programie kosmicznym nie biorą udziału kobiety. Spędzenie tak długiego czasu w ciemnej kabynie w towarzyszyły osoby płci żeńskiej byłoby — zdaniem Bormana — przykrym doświadczeniem. Rok później — w 1966 — Lovell uczestniczył w locie „Gemini 12” wspólnie z Edwinem Aldrinem, który jako drugi człowiek w lipcu 1969 r. zszedł na powierzchnię Księżyca. William Anders do czasu startu „Apollo 8” miał czyste konto; wkrótce zresztą po powrocie z wyprawy wycofał się z korpusu astronautów. Oprócz kwalifikacji lotnika — zaliczone 2 tys. godzin lotów na odrzutowcach — Anders miał jeszcze inny fach w ręku. Był fizykiem jądrowym, absolwentem Uniwersytetu Ohio.

W miarę zbliżania się do celu wyprawy srebrna tarcza Księżyca rosła w luminatorach statku „Apollo 8”. Glob, do którego się zbliżali, wydał się astronautom obcy, wręcz wrogi. Później, w transmisyjach dla telewizji, Borman opisał powierzchnię Księżyca jako bezmierne pustkowia, groźne i odstrasające, przypominające „chmury pumeksu”. Lovell był podobnego zdania. „Absolutna pustka — powiedział — przeraża i zmusza człowieka do refleksji, jak trzeba czuć, co mamy na Ziemi”. Rzecz zastanawiająca, że zupełnie inne odczucia mieli

członkowie załogi „Apollo 10”, którzy udali się w 5 miesięcy później na drugi rekonesans w pobliże naszego naturalnego satelity. W opiniach Stafforda, Cernana i Younga Księżyc był sympatyczny i wydawał się całkiem przyjemny.

24 grudnia, gdy rozpoczął się dzień wigilijny, przeprowadzono manewr wprowadzenia statku „Apollo 8” na orbitę. Statek powoli zbliżał się do brzozy tarczy Księżyca, za którą miał się skryć na okres blisko godziny. Ośrodek kontroli w Houston złożył astronautom życzenia pomyślnego lo-

tu, Anders odpowiedział: „Podziękowania od całej naszej paczki. Pogadamy po drugiej stronie!” — i „Apollo 8” zniknął za Srebrnym Globem. W eterze zapanowała cisza.

Nie ma nic groźniejszego podczas wypraw kosmicznych niż cisza w eterze. Jest ona zwykle zwiastunem kłopotów, czasem nieszczęścia. Tym razem przerwa w łączności była przewidziana w programie lotu, ale fakt ten nie działał uspokajająco. Napiecie, jakie zapanowało w ośrodku w Houston, rosta w miarę zbliżania się przewidywanego wyjścia statku po drugiej stronie Księżyca. Przez 47 minut trzej astronauta pozabawieni całkowicie kontaktu z Ziemią oglądali ze strony Księżyca, której nigdy dotąd nie widzieli oko ludzkie. Pierwszy jej obraz przekazał jeszcze w 1959 roku radziecki aparat „Lunnik-3”, ale wszystkie zdjęcia przesyłane z sond automatycznych drogą radiową były niewyraźne. Teraz Anders metodycznie wykonywał dziesiątki zdjęć powierzchni Srebrnego Globu. W całkowitej samotności, pozbawieni wskazówek ośrodka kierowania lotem, zdani całkowicie na własne siły — płynęli ponad obcym i martwym globem.

Po 47 minutach do Houston ponownie dotarły sygnały: „Apollo 8” wyłonił się spoza tarczy Księżyca. Pracownicy ośrodka odechnęli z ulgą, w głównej sali śledzenia przebiegu misji rozległy się gorące brawa. Nie mniejszą ulgę musieli czuć astronauta. Lovell powiedział:

„Przyjemnie was znowu usłyszeć... Podczas transmisji telewizyjnej miliony Amerykanów przy stołach wigilijnych mogło zobaczyć obrazy powierzchni Księżyca i usłyszeć, jak Frank Borman odczytuje pierwsze słowa Księgi Rodzaju: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię”. Z odległości 385 tys. kilometrów płynęły słowa Pisma Świętego; Borman odczytywał je sztywno i z namaszczaniem, tak jak się odczytuje notowania giełdowe — napisze później Norman Mailer.

Dziesięć okrążeń wykonał wokół Srebrnego Globu astronauta „Apollo 8”. Gdy na Ziemi rozpoczęła się dzień Bożego Narodzenia, statek po raz ostatni skrył się za tarczą Księżyca. Towarzyszyły temu jeszcze większe emocje niż za pierwszym razem. W czasie ostatniej przerwy w łączności, podczas przelotu nad odwrotną stroną Księżyca astronauta mieli uruchomić silnik członu rakietowego swojego statku, aby zwiększyć prędkość wejścia na trajektorie powrotną ku Ziemi. Gdyby z jakichś powodów manewr tego nie udało się przeprowadzić ani na tym, ani na jednym z następnych okrążeń, trzej astronauta nie mieliby możliwości wyrwania się ze strefy przyciągania Księżyca; statek kosmiczny stałby się ich grobowcem. Silnik jednak nie zawiódł. „Apollo” wyłonił się spoza Srebrnego Globu o właściwym czasie, co znaczyło, że korekta trajektorii została dokonana prawidłowo.

Święta spędził astronauta w drodze powrotnej na Ziemię. 27 grudnia kabina „Apollo” weszła z prędkością 11 km/s w gęstą warstwę atmosfery po czym na spadochronach opadła na wody Oceanu Spokojnego, gdzie w odległości 4,5 km oczekiwał na nią lotniskowiec „Yorktown”. A 16 lipca następnego roku w kabine statku „Apollo 11” zasiedli Neil Armstrong, Edwin Aldrin i Michael Collins. Dwa pierwsze mieli w kilka dni później pocznie grunt księżycowy pod własnymi stopami...

LESŁAW PETERS

# KTO KUPI ŚMIECH?

BRUNON RAJCA odpowiada na prowokację OLGIERDA JĘDRZEJCZYKA

**O. J.:** Tak więc strzelamy — oczywiście pytaniami — do Brunona Rajcy — publicysty, felietonisty, reżysera, dyrektora Teatru Satyry „Maskaron”, redaktora „Gazety Krakowskiej”. I w ogóle mężczyzny.

**O. J.:** Niech Pan będzie szczerzy: czy czuje się Pan młodszy niż w rzeczywistości?

**B. R.:** Nie jestem politykiem, a to przywilej polityków. Młodszy — jak wiadomo — był Leonid Breżniew i jest jeszcze Ronald Reagan.

**O. J.:** Niech Pan nie udaje, że nie zajmuję Pana polityka. Niezmiennie jednak lubi Pan chyba pisać. Kariera Pana zaczęła w 1953 w „Dzienniku Polskim”.

**B. R.:** Tak a propos tego mężczyzny. Trochę mi pan schlebia, bo prawdziwie mężczyzna lubi własny dom, ogródek, samochód i cudze kobiety. Nie wszystko jest mi dane.

**O. J.:** No, a o czym rozmawiałby pan z Brunonem Rajcą?

**B. R.:** Najchętniej o tych, którzy mówią prawdę, a na ich miejscu — uwzględniając biografie — powinno się kłamać. Niekiedy da się zaobserwować triumf odwagi nad inteligencją. Teraz wszyscy pragną być szczerzy, a jeden sołtyś — mniejsza o miejscowość — na publicznym zgromadzeniu, żeby dowiedzieć prawdy, że już nie będzie brakowało ani widel, ani grabi, zdjął nawet gacie. To wzruszające.

**O. J.:** Niech Pan będzie szczerzy: czy jest Pan zadowolony ze swoich osiągnięć w pracy?

**B. R.:** A kto nie jest zadowolony? Niech Pan dokładnie ogląda „Dziennik Telewizyjny”. Nikt nie powiedział tam jeszcze, że jest leniem.

**O. J.:** Niech Pan się przyzna: czy chciałby Pan dożyć stu lat?

**B. R.:** Tak, bo jak powiedział Witold Zechenter: życie zaczyna się po „setce”. Nie wiem, jak teraz to będzie, bo jednak długowiecznym grozi prohibicja. Kogo stać — a zwłaszcza emeryta — na taka droga gorzałę?

**O. J.:** Niech Pan spróbuj rozstrzygnąć: czy kobiety są mądrzejsze od mężczyzn?

**B. R.:** Niestety, świat obfituje w głupców i mnie tylko interesują głupcy — bez względu na płeć. Nie potrafię więc rozstrzygnąć, czy mężczyźni są mądrzejsi od kobiet. Na pewno wiem, że głupcy żyją dłużej, bo są mniej wrażliwi, mniej uczuciowi, a przez to bardziej odporni.

**O. J.:** Może Pan zdradzić, co Pan uważa za największy swój sukces? Może sztuka-farsa „UFO-ONI”?

**B. R.:** Największym moim sukcesem jest to, że udało mi się walczyć z cenzurą. Właśnie dzięki temu mogę pisać, co mi się chce. Właśnie dzięki temu mogę być szczerzy.

**O. J.:** Nawet nie przypuszczam, że jest pan taki inteligentny. Kiedyś w sadzie rejonowym usłyszałem oskarżonego w ostatnim słowie: czy Wysoki Sąd odliczył mi wolne soboty? Teksty piosenek, proszę sobie wyobrazić, pisywałem tylko w soboty, więc proszę też twórczości nie traktować serio. Największy sukces? Mam. Moim największym sukcesem jest duża — ale efektywna — praca nad osławianym gwiazdą. Trudno mi to przyszło, ale nauczyłem ptaka powtarzać: „Niech Polska różnie w sile, a ludziom żyje się dostojnie”. Mój trud nie poszedł na darmo. Nikt już tego nie mówi, tylko ten gawron.

**O. J.:** Może to intymne: czy zakochał się Pan w kimś od pierwszego wejrzenia?

**B. R.:** Nieraz i to przed pierwszym wejrzeniem. Lubie zamykać na wszystkich oczy.

**O. J.:** Krótko: czy w rządzie powinny zasiadać Pańskim zdaniem kobiety?

**B. R.:** Myślę, że tak. Kobiety mają genialną zdolność zapominania i to charakterystyczna cecha wszystkich mądrych rządów.

**O. J.:** Interesuje mnie, czy jako chłopiec zajmował się Pan majsterkowaniem?

**B. R.:** Każdy prawdziwy mężczyzna powinien kiedyś spróbować.

**O. J.:** Może to pytanie Pana zdziwi: czy potrafi Pan gotować, czy jest Pan smakoszem?

**B. R.:** Kiedyś Telewizja Wrocław, w której też zresztą pracowałem, nadawała taki program pl. „Gotuj razem z nami”. Koncepcja audycji polegała na tym, że aktor Elżbieta Kuziemska pichciła na ten przykład flaki, a do runda zaglądała Zdzisława Sośnicka śpiewając jakąś piosenkę. Tak obrzydli mi chęć gotowania — a nawet wszelkiego jedła, że od tego czasu stronię od kuchni.

**O. J.:** Niech Pan poinformuje: czy osadza Pan ludzi na podstawie ich charakteru pisma?

**B. R.:** Nie. Na razie nauczyłem się czytać tylko litery drukowane. To i tak nieźle, bo ja znalazłem takich ludzi, którzy nie potrafili ani czytać ani pisać, ale potrafili decydować.

**O. J.:** Niech Pan będzie szczerzy: dlaczego Pan nie chce rozmawiać o teatrze? Na pewno ze względu na stanowisko?

**B. R.:** Ingmar Bergman powiedział kiedyś w wywiadzie niejakiemu Ernestowi Riflowi: „Tak właśnie sprawy wyglądają. Pozwoli więc Pan, Panie śmierdzieli, że zakończę tę dyskusję sierpowym w szcękę, żyjąc panu jednocześnie wszelkiej pomyślności”. Może to ma jeszcze jakieś szczególne znaczenie, może pocałować pana gdzieś?

**O. J.:** Niech Pan wyzna: ma Pan jeszcze przyjaciół? Tyle osób było już przeciw przedmiotem Pańskiej dziennikarskiej plotki.

**B. R.:** Ludzie nie potrafia się śmiać z siebie. Ludzie są poważni, dostojni, czcigodni. Nieprawdą jest, że Polacy mają poczucie humoru. Nie zajmuję się, a wręcz brzydzę, plotkami. Natomiast uważam, że brakuje w mass mediach sprawdzonych — niekiedy intymnych — wiadomości o sławnych osobach: pisarzach, aktorach, pieśniarzach, dziennikarzach. Takie informacje stanowią klimat obywatelstwa danego czasu. Mało mamy sekretnych doniesień w gazetach o przywaczach popularnych obywateli.

Przed wyjazdem do ślubu młoda para wpadła na chwilę do babci, żeby się jej pokazać i poprosić o błogosławieństwo; gdy młodzi wyszli, babcia powiedziała — ładna z nich para, on przemył na całą okolicę kawaler, ona także niczego sobie; widać było co to znaczy — niczego sobie — i że gdy się o kimś tak mówi, to próbuje się pomniejszyć jakiś feler; no bo jednak u Weroniki pod tym błękitnym welonem opadającym na czoło i otulającym twarz, zaznaczał się dość wyraźnie ten raz i ona trochę nie pasowała do tego pierwszego w okolicy kawalera...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

## JULIAN KAWALEC Drukowane po raz pierwszy

# Popłyniesz złotą tratwą...

(fragment)

— Wszystko jest, czego dusza zapagnie, niczego nie brakuje...  
 — Zrobiło się jeszcze ciszej i babcia powiedziała — jedź.  
 — Zabrali się chyba do jedzenia i picia, bo słychać było tylko cichy, ledwie uchwytny dźwięk, jakby szmer zmieszany ze śmiechem i gwarem...  
 — Jedź — powtórzyła babcia i popatrzyła na tobole; i dalej mówiła — na nas przyjdzie czas, gdy goście się rozejdą a domowi pójda spać, polecisz wtedy na pokoje i przyniesiesz dobrych rzeczy, co przyniesiesz, powiedz...  
 — Mięsa pieczonego i placzków, zrobisz herbaty...  
 — Będziemy jeść, a oni niech śpia, nażremy się, będziemy mieć karmię a ja będę miaskać głośno, nikt nas nie ustęży i nikomu nic nie popujemy, z bezwiednym rzekłem do babci — musimy popłynąć na tratwie do pierwszego zakrętu, musimy moja panienko...  
 — Ej ty mój, ty mój wnuku, ty mój sowidrzale — odrzekła z złością i zaraz dodała — za późno...  
 A ja wtedy uparłem się i postanowiłem — pójde do gajowca, który zna flisaków i dogłada spinania drutami i lańcuchami sosenowych pni przyłączanych do tratwy, pójde i powiem mu — panie gajowc, chciałbym popłynąć z babcia na tratwie do pierwszego zakrętu, niechby miała też frajdę przed śmiercią; a gdy mi odpowie — czyż ty do reszty zgłupiał, czyż ty oszalał — gdy mi tak odpowie i zrobi kółko na czole, ukłęk przed nim na jedno kolano i będę prosił — powiedziała, że

**STANISŁAW FRANCAK**

### Przepis święteczny na wiersz

Waż 10 dag słów pół funta fantazji  
 cztery łyty zmierzchu  
 kwartę uśmiechu  
 czubatą łyżkę snów  
 szczyptę smutku  
 do smaku  
 wymieszać wszystko  
 pokroić dowolnie  
 na wersy i zwrotki  
 wymoczyć wstydzieli  
 kiedy zgęstnieje  
 podawać ostrożnie

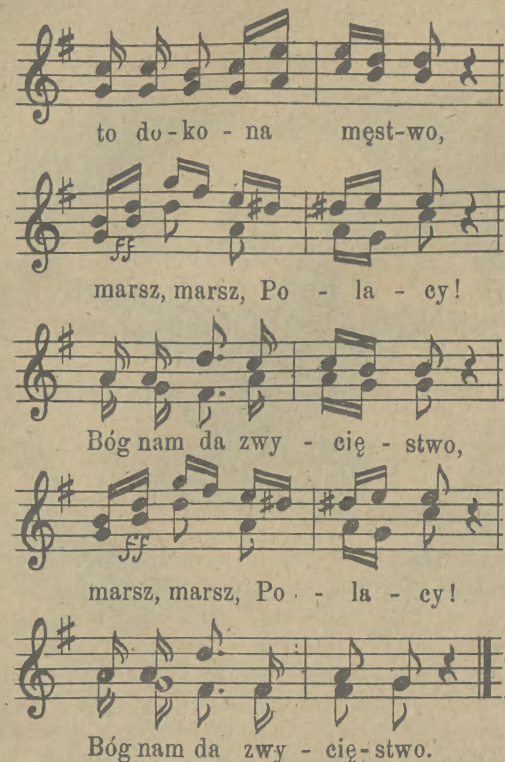
— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

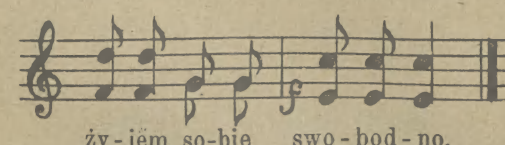
— Młoda para chyba w środku a wszyscy naokoło — mówiła babcia — Weronką z pewnością ma żyć w oczach, z radością; i znów babcia — gdy płacze to wtedy nie widać tego zeza, bo żywo zamazuje, w płaczu pięknieją, gdyby wiesz, że zeza, ale przecież tak nie może być; i znów babcia smutno się uśmiechając — Boże, jak to jest, jeden ładniejszy gdy się śmieje, drugi gdy płacze...

Jeśli pola zielone,
gdy się Chrystus rodzi,
gdy Zmartwychwstanie
zima
kołaczom przeszkodzi



Rybacy, rybacy,
na boga żywego,
czyście nie widzieli
Jasienka mojego?
Widzieli, widzieli,
ale niezwyłego;
we środku tej wody
szabłą przebitego.
Skoczyła Kasienka
z wysokiego mostu,
wyrwała szablówkę
Jasienkowi z boczku.
Jak mu ją wyrwała,
sama się przebiła:
„Kiej Jasio nie żyje,
nie będę ja żyła”.

Jak mnie będą ubierali,
wszyscy ludzie zapłakali, —
panie ojcze, bywaj zdrow,
a za mną też pacierz zmwó.
Przypatrzenie się moi ludzie
i wam samym na to przyjdzie.
Boże miły! panie mój!
jaki ciasny mundur mój!
Jak my będziemy maszerować,
każ ci nam konie kować
podkórami mosiężnymi;
mościapanno, siadaj z nami.
A siadając, maszli siadać,
bo ja nie mam czasu gadać;
westełne, czapkę na ucho:
bywaj zdrowa, dziewucho!



ży-jem so-bie swo-bod-no.
Stoi żołnierz na kwarterze,
ostatnią gęś babie bierze;
choć itd.
Baba idzie do rotmistrza,
a gęś z garla łeb wytrząszcza,
choć itd.
Baba wraca od rotmistrza,
a gęś idzie do tornistrza,
choć itd.
Indyk ze wsi wyskakuje,
gdy żołnierz we wsi czuje,
choć itd.
Żołnierz koszuli nie pierze,
bo gotową z płota bierze,
choć itd.
I kur także nie opuszcza,
gdy mu głód bardzo dokuca,
choć itd.

Rozważania Arnolda Mostowicza na temat
kosmicznego pochodzenia biblijnej mанны —
w oparciu o odkrycia dwóch absolwentów
Queen College w Cambridge, a także konst-
ruktorów maszyn—to jeden z rozdziałów jego
dwutomowej publikacji, w której analizuje
zjawiska dziwne, a niezbyt precyzyjnie wy-
 tłumaczone przez historię i współczesną nau-
kę. Rozdział „Deus est machina?” — to blisko
struściowa rozprawa, z której przytaczamy
jedyne krótkie, choć kluczowe fragmen-
ty. Dla przejrzystości tekstu dokonane skró-
ty nie są znaczne; zaś wszystkich, którzy
poczują się zaintrygowani nowymi możliwo-
ściami interpretacji tekstów biblijnych, od-
syłamy do pasjonującej lektury książki „O
tych, co z kosmosu...”
Autor był redaktorem naczelnym „Gazety
Krakowskiej” i „Szpilek”.

DEUS EST MACHINA?

Książka, której treść postaram się zreferować...
Książka Sassoon i Dale'a próbuje wykazać, że rzeczywistość
bogowie przebywali na Ziemi i że bogami tymi byli goście z kosmosu...

„W sumie jest to wszystko dość dziwne. Najpierw mamy opis
jakiejś postaci Pana, który wywiódł lud Izraela z Egiptu i kazał mu (po
co? — A.M.) przez czterdzieści lat wędrować po pustyni. Następnie
dowiadujemy się o mannie spadającej regularnie z nieba, która to
manna towarzyszyła wędrującym po pustyni krok za krokiem, utr-
zymując jednocześnie jakże precyzyjny plan dostaw dziennych i tygod-
niowych”.

„W 1974 roku przypadkowo odkryłem książkę zawierającą tłumaczenie
kilku części bardzo starego dzieła żydowskiego, dotyczącego religii,
znanego pod nazwą „Zohar”. Na pierwszy rzut oka wydawała mi się
treść tej książki czystą bzdurą. Mimo wszystko książka mnie
zainteresowała”.

„Księga Zohar” wydana przez Mozesa de Leon jest, ściśle rzecz
biorąc, streszczeniem wykładów, których autorem był przed kilkoma
wiekami uczyony rabin Szymon bar Jochaj. Najdziwniejszy jednak
jest fakt, że tematem wykładów uczonego był opis budowy, jak
właściwości tego niezwykłego „czegoś”, co nazywane jest w „Zohar-
ze” Wiekowym Starcem.

„Oczywiście, można mi postawić pytanie, jak do tego doszło, że
będąc naukowcem i inżynierem zadalem sobie nie stąd, niż zowiad trąd,
straciłem wiele cennego czasu, aby zająć się poważnie tego rodzaju
bzdurami. Otóż zrobiłem to z wielu przyczyn — najważniejszą jednak
była ta, że owe teksty z opisem Wiekowego Starca od pierwszej
chwili wydały mi się dziwne, powiedziałbym, bliskie. Dopiero po
pewnym czasie zdałem sobie sprawę z tego, że w owym tekście,
w owym opisie Starca chodzi o rzeczywistość o opis maszyny, opis
dokonywany za pomocą niezwykłego zupełnie języka”.

„Jeśli się złoży, że ów Starzec z „Zoharu” oznaczał ma maszynę,
to jak wytłumaczyć takie ludzkie nazwy poszczególnych jej części,
jak czaszka, broda, nos, oczy czy penis? (Nie dziwny się, notabene,
że uznano za tajną i sekretną wiedzę o Starcu, który przez penis
dostarczał Żydom mанны...)
Odpowiedź na to jest, zdaniem autorów, dość prosta i trudno
takiego wyjaśnienia nie przyjąć.

Otóż Izraelici, którzy 34 wieki temu uciekli z Egiptu, nie znali,
bo znać rzecz jasna nie mogli, zwyczajny poziom ówczesnej cywilizacji,
nazw określających poszczególne części tej — podobnie zresztą, jak
każdej innej — maszyny i musieli nazwy takie dopiero tworzyć. Być
może dostrzegali oni pewne podobieństwo między ogólnym wyglą-
dem maszyny a człowiekiem.

„Należy więc przypuszczać, że maszyna do wytwarzania mанны
składała się z pewnej ilości zbiorników, w których znajdowała się
woda z rozpuszczonymi w niej odpowiednimi składnikami. W zbio-
rnikach tych uprawiano prawdopodobnie chlorellę, z której część
była automatycznie i regularnie zbierana, by ją przetrząsnąć na mанны.
Zgodnie z tym, co ustaliliśmy na podstawie lektury „Zoharu”,
Wiekowy Starzec był maszyną, która składała się z pewnej ilości
zbiorników i produkowała tę mанны. Dlatego też uznaliśmy, że „attik
jomin” oznacza „noszony ze zbiornikami”.

Kiedy doszliśmy do wniosku, że Wiekowy Starzec to w rzeczywistości
maszyna do wytwarzania mанны, nie mieliśmy jeszcze pojęcia, jak
mogła ona działać. Wydawało nam się, że ilość chlorelli uprawiana
do takiej produkcji musi być olbrzymia, a i pomieszczenie do jej
uprawy wodnej musi być rozmiarów potężnych. Postanowiliśmy
więc prowadzić dalsze badania i okazało się ku naszemu zdumieniu,
że zbiorniki takiej wielkości, jak to jest podane dla maszyny opisanej
w „Zoharze”, całkowicie wystarczają. Całość (produkcji mанны —
A.M.) mogła być wykonana przez maszynę, której wielkość była
wystarczająco ograniczona, by bez trudu zmieścić się w Przenajświę-
tym przybytku świątyni i wystarczająco lekka, aby niewielka grupa
mężczyzn mogła ją nieść, kiedy zbiorniki były opróżnione”.

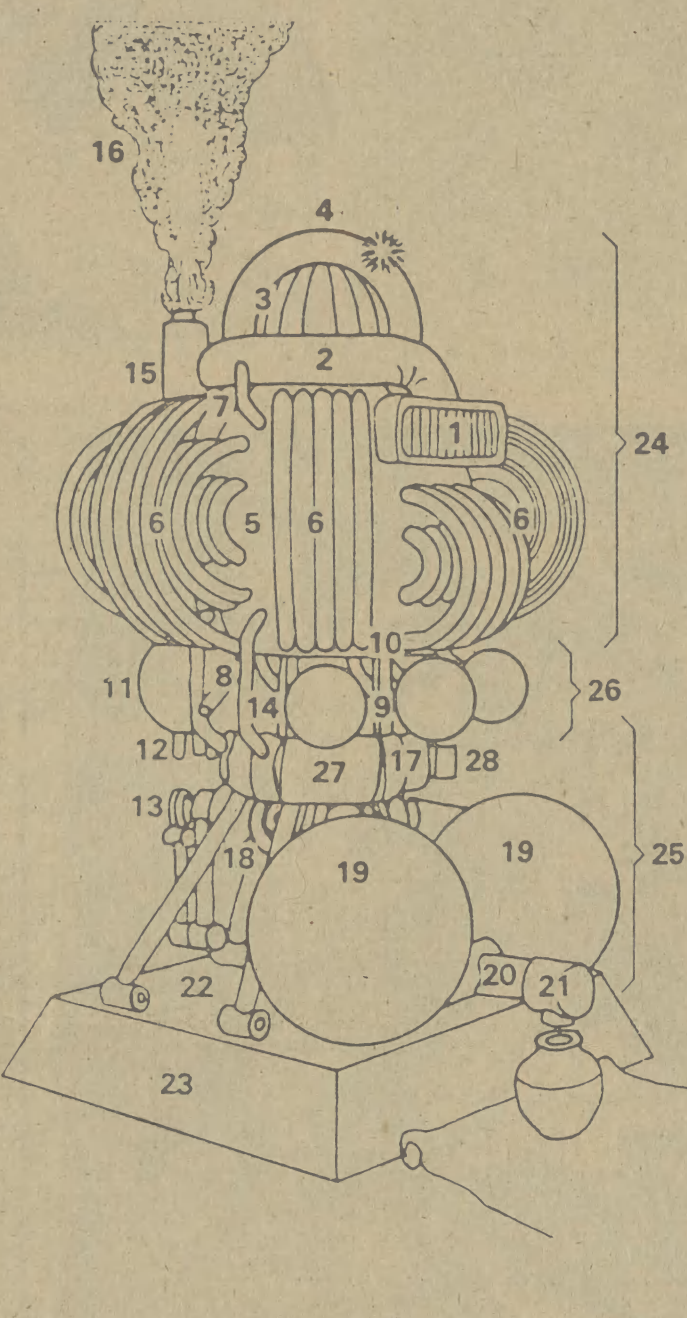
Przypuszczalny wygląd maszyny

W książce Sassoon i Dale'a znajduje się wiele schematycznych
rysunków ilustrujących hipotezę autorów w sposób rzeczowy i fa-
chowy. Nie zapominajmy, że obydwoj autorzy są specjalistami
w zakresie projektowania i konstrukcji maszyn. Model takiej maszyny
został zresztą przez autorów zbudowany. Oglądaliśmy go w roku 1979
na Zjeździe AAS w Monachium, gdzie wzbudził niemalą sensację.

W poniższym wykazie cudzysłów umieszczony został jedynie przy
terminach wziętych z „Zoharu”. Obok każdego terminu znajduje się
jego przekład na język techniczno-konstrukcyjny, co pozwoli jedno-
nocześnie zrozumieć, jak maszyna do produkcji mанны mogła działać.

- (1) „Usta”, przez które, według „Zoharu”, przepływać miał
oddech życia. Według Sassoon i Dale'a jest to dopływ powietrza do
maszyny wraz z siatką do zatrzymywania nieczystości.
(2) Rura w kształcie pierścienia znajdująca się w
(3) „Mózgu” Wiekowego Starca. Jest nim podstawowe urząd-
zenie do otrzymywania wody z powietrza. Gorące powietrze pustynne
byłoby tu ochładzane na zimnej, szerokiej powierzchni (być może
faldowanej) a woda spadałaby w postaci kropel („niebiańskiej
rosy”) do odpowiedniego zbiornika. To, co w „Zoharze” nosi nazwę
„rosy”, jest właśnie otrzymaną z atmosfery wodą. „Mózg” jest więc
czymś w rodzaju kondensatora „rosy”. Kondensator ten przykryty
jest
(4) „eterem”, albo inaczej jeszcze „przezroczystym, wewnętrznym
mózgiem” Wiekowego Starca, a w rzeczywistości prawdopodobnie
jakąś przezroczystą masą plastyczną. Woda z kondensatora spływa
do
(5) „Wielkiego morza”, którym jest oczywiście zbiornik z uprawą

ARNOLD MOSTOWICZ



chlorelli w wodzie, gdzie rozpoczyna się właściwa produkcja maszyn-
ny. Woda z chlorellą przechodzi przez

- (6) „Włosy z brody” Wiekowego Starca — czyli rury, w których
następuje wymiana gazowa (absorbowanego dwutlenku na wydzie-
lany tlen). W tych rurach woda z chlorellą naświetlana jest przez
umieszczone wewnątrz zbiornika ze znajdującą się w wodzie chlorel-
lę źródło światła. Zbiornik z uprawą chlorelli zaopatrzony jest w
(7) „resztek” — czyli wentyli bezpieczeństwa i
(8) „Odpływy z mózgu” — czyli wyloty ścieków. Ponadto zbiornik
ten połączony jest z
(9) „trzema dolnymi oczyma”, którymi są bardzo ważne zbiorniki
zawierające sole mineralne, za pomocą
(10) „kanałów dolnych oczu” czyli rur łączących. Światło i energia
niezbędne dla funkcjonowania maszyny pochodzą z
(11) „naczyń (krwionośnych) zawierających ogień”. Mógłby to
być reaktor jądrowy. Reaktor posiada
(12) „klucze” czyli zawory regulujące natężenie. Obsługiwanie
maszyny następuje za pomocą
(13) „ręki malego oblicza” — mechanicznej ręki i mechanicznej
dłoni. Ze wspomnianego wyżej kondensatora (3) powietrze uchodzi
przez
(14) „długi nos” czyli rurę z wentylem i jest skierowane do reaktora
(11), by go ochłodzić. Następnie ponownie ogrzane ulatnia się przez
(15) „nos malego oblicza” czyli rurę wydechową. W ten sposób
powstaje
(16) „słup dymu za dnia i słup ognia w nocy”. Niewidoczna na
ryśunku pompa umieszczona w rurze wydechowej wytwarza podciś-
nienie, które jest niezbędne, by chlorellę skierować do
(17) „wydrążenia w mózgu malego oblicza” — inaczej mówiąc do
aparatury przetwórstwa mанны. Pompa zaś do wytwarzania podciś-
nienia jest z drugiej strony przymocowana do tej aparatury za
pomocą
(18) „brody malego oblicza”, którą jest rura z wytworzonym w niej
podciśnieniem. Wyprodukowana manna magazynowana jest w
(19) „zastępach” („jadrach”) czyli w gromadzących ją zbiorni-
kach, a następnie, po wypełnieniu ich kierowana jest na zewnątrz
przez
(20) „penis” czyli rurę odprowadzającą mанны i
(21) „przykrycie penisa”, czyli kurek regulujący odprowadzenie
mанны.
Maszyna stoi na
(22) „nogach, jak na sześciu słupach”, czyli na sześciu nogach
z otworami na drągi służące do noszenia maszyny podczas wędrowki
przez pustynię. Nogi maszyny umieszczone są na
(23) „tronie”, czyli na zwyczajnej platformie zbudowanej z mate-
rialu, jaki znajdował się do dyspozycji na miejscu postoju. „Tron” był
niszczyony, gdy maszynę opróżniano i przenoszono na inne miejsce.
Całość, czyli maszyna nazwana Wiekowym Starcem, dzieli się na
(24) „Starego” — czyli na górną część i na
(25) „male oblicze” — czyli część dolną. Między tymi częściami
znajduje się
(26) „nagość” — czyli część odgradząca górę od dołu. Nazwa ta
pochodzi stąd, że część tę oddzielano za każdym razem, kiedy
maszyna była czyszczona. Tuż pod nią znajdują się
(27) „korony malego oblicza” — czyli specjalne płyty zdejmowane
podczas czyszczenia maszyny i
(28) „ucho malego oblicza” — aparat służący prawdopodobnie
do łączności radiowej z dyspozytorem znajdującym się na orbicie
okołoziemskiej.

Oto jak wyglądać mogła maszyna, która produkowała przez
czterdzieści lat mанны. Nie trzeba być specjalistą, aby docenić
wysokie, fachowości i wyobraźni włożone w tak bardzo technicznie
rozważanie zagadki „Zoharu”. Na to, by zbudować taki model,
Sassoon i Dale poświęcili wiele lat pracy. Ale też konsekwencje ich
odkrycia są bardzo daleko idące. Na tych rewelacjach nie kończą się
niespodzianki, jakie zgłotali autorzy czytelnikowi swojej książki.

„Zgodnie z naszą wiedzą — pisze Sassoon i Dale — zgodnie
z tym, co sugerować mogą teksty „Zoharu”, źródłem światła dla
maszyny wytwarzającej mанны był ładowany neutronami laser, który
pozwoliłby na bezpośrednią przemianę energii jądrowej w świetlną”.
Nie trzeba być fizykiem, aby wiedzieć, że takie źródło energii
stanowiło niemałe niebezpieczeństwo. Stanowiłoby takie niebezpie-
czeństwo i dzisiaj dla nas, cóż więc mówić o prymitywnych,
wędrujących po pustyni dzieciach Izraela. Wynika stąd więc nastę-
pująca hipoteza robocza: czy nie należałoby z tego właśnie punktu
widzenia — to znaczy z punktu widzenia ochrony przed tym niebez-
pieczeństwem — rozpatrywać wielu przepisów biblijnych, które zro-
dziły się przecież na pustyni?

Zacznijmy może od faktów.

Czym była właściwie Arka Przymierza, która Żydzi na polecenie
Pana zbudowali i nosili podczas wędrowki z miejsca na miejsce?
Jeśli wierzyć Biblii, była to drewniana skrzynia, którą zbudowano
dokładnie według wskazówek „z góry”. Nigdzie natomiast nie jest
powiedziane, co się w skrzyni tej podczas czterdziestoletniej wędrow-
ki znajdowało. Otóż w „Zoharze” znajduje się nader ważna
informacja mówiąca, że arka przymierza miała służyć do przenoszenia
Wiekowego Starca! Jeśli więc założymy, że autorzy angielscy mają

rację i że Wiekowy Starzec to właściwie maszyna, ostateczny
wniosek byłby jasny i logiczny: drewniana skrzynia służyła do
przenoszenia maszyny wytwarzającej mанны.

„Ale to nie wszystko. Namiot bowiem służący za pomieszczenie arki
zbudowany był również według z góry wskazanego planu. Autorzy
książki przypuszczają, że zmiana miejsca postoju wynikała z obawy
przed nadmiernym skażeniem otoczenia.

Zgodnie z rytuałem (?) namiot z arką nie mógł znajdować się bliżej
wędrujących czy odpoczywających niż w odległości 2000 łokci, to
jest ok. 1000 metrów. Gdy gasł ogień i zniknął słup dymu nad
namiotem, wiadome było, że trzeba ponownie zwinąć namiot i
ruszać w dalszą drogę. Zbiorniki maszyny opróżniano, „tron”, do
którego była przymocowana rozbijano, poszczególne części maszy-
ny przykrywano skórami i pochód ruszał dalej. Arka była noszona
i obsługiwana przez kapłanów, którzy szli z nią na czela pochodu.
W odległości około 1000 metrów — reszta ludu Izraela.

Przypomnieć chciałbym pewien interesujący szczegół, związany
z maszyną czy Wiekowym Starcem. Chodzi o „ucho malego oblicza”.
Według „Zoharu”, „ucho to było tak skonstruowane”, że można było
„śledzić głos, kiedy dostaje się do mózgu”. W „uchu” znajdują się
„władcy skrzydeł”, których zadaniem jest — uważa! — „zamienić
głos na mowę”.

Czyż trzeba nadmiernej ilości dobrej woli, by w tej formule
doszukać się dokonanego przez prymitywny umysł opisu łączności
radiowej? Aluzje do łączności radiowej, a być może i do faktu, że
obsługa maszyny była kierowana za pomocą radia, znaleźć można nie
tylko w „Zoharze”, ale i w Biblii. Z tego powodu autorzy
zainteresowali się specjalnie strojem (uniformem) Wielkiego Kapł-
na. Już sam fakt, że Biblia tyle miejsca poświęca tej sprawie
wskazuje, że nie chodziło tu jedynie o jak najdokładniejsze wskazów-
ki dotyczące umieszczenia naramienników, naszywek, złotych łań-
cuchów czy drogich kamieni, jak to ze wszystkim szczegółami
opisane jest w rozdziale XXVIII Drugiej Księgi Mojżeszowej. W Biblii
mowa jest o dwóch, dość zresztą mgliście opisywanych czy określonych
plakietkach, które Wielki Kapłan obowiązywał być nosić na piersiach.

„Do napierśnika wyroczonego włożysz urim i tummim, aby był na
sercu Aarona, gdy będzie stawiał przed obliczem Pana”.

„Zohar” poucza, w jaki sposób każde zyczenie czy prośba powinny
być kierowane do Pana.
„Jeśli człowiek chciałby, by jego życzenie spełniło się, musi to
zyczenie wyjąć z jego ust w postaci słów. Jak słowa wydają
spomiędzy warg, natychmiast przechodzą przez Eter, unoszą się
i zmieniają w głos. I słowa te przyjęte będą przez tych, przez których
powinny być przyjęte. (Chodzi tutaj zresztą jasna o „władców skrzy-
deł”, jak określa „Zohar” wszystkie urządzenia związane z nadawa-
niem i odbieraniem na odległość”.

Ten wielokrotnie podkreślany charakter łączności z Panem za
pomocą słów zamienionych w głos i odwrotnie był możliwy dzięki
wspomnianym uprzednio plakietkom o tak nieokreślonej nazwie jak
„nauka i prawda” czyli „urim i tummim” — plakietkom, które umiesz-
czone były na piersiach Wielkiego Kapłana.

Powiadają w związku z tym Sassoon i Dale:
„Umożliwiały one łączność radiową z Panem, który być może
w ciągu czterdziestu lat wędrowki ludu Izraela przez pustynię
znajdował się na orbicie okołoziemskiej”.

Dlaczego i kto?

Jaki cel przyswierał istotom z kosmosu, które niewielkiej prymity-
wnej grupie, od wielu pokoleń żyjącej w Egipcie, dostarczyły tak
skomplikowanej maszyny? Maszynę wymagającą obsługi przekra-
czającej w zasadzie możliwości intelektualne i techniczne tej grupy?
Przy czym dodajmy, że zarówno wysiłki, jakich wymagała obsługa
maszyny, jak i komplikacje, które wniosła w życie owych ludzi, były
zupełnie nieproporcjonalne do korzyści, jakie maszyną zapewniała.
Inaczej mówiąc, były zakładamy, że ogólna hipoteza Sassoon
i Dale'a jest słuszna, pytanie brzmi: dlaczego akurat Żydzi otrzymali tę
maszynę i dlaczego akurat na lat czterdzieści?

Moja hipoteza, mówiąc najogólniej, zasadza się na przypuszcze-
niu, że Żydzi zostali tu użyci w charakterze królika doświadczalnego,
wybrani zostali do wielkiego eksperymentu.

Sądzę bowiem, iż podobna maszyna wytwarzająca produkt żywno-
ściowy wcale do tego czasu nie była podczas lotów kosmicznych
używana. Stanowiła niejako wynalazek zupełnie nowego, wyjątkowy
tytuł podróży przez kosmos, własnościami nieznanymi przedstawicielom po-
ziomskiej cywilizacji zetknęli się na naszym planecie w tym właśnie
czasie. Nie można przecież wykluczyć, że ten rodzaj zielonych algal był
produktem ewolucji naszej tylko, ziemskiej przyrody. Nic więc
dziwnego, że kiedy zrozumiano, jak wielkie usługi może oddać
w produkcji wysokokalorycznego środka odżywczego, postanowio-
no rzecz całą wypróbować konstruując odpowiednią maszynę i prze-
kazujać ją Mojżeszowi jako odpowiedziałem na cały eksperyment.
A gdyby okazało się, że maszyna (i chlorella) zdają egzamin — można
by wypróbować ten środek nalezając w sposób jak najbardziej naukowy.
To znaczy sprawdzając należało, jak stosunkowo duża grupa ludzi
znieść długotrwałe jednostajne odżywianie się tym produktem, bez
dodatkowego konsumowania innych naturalnych środków żywno-
ści. Czyli innymi słowy, jak ludzie znieśli wyjątkowe odżywianie się
chlorellą przerobioną na to, co Biblia nazywa mанны.

Po to, by doświadczenie przebiegało czysto i sprawnie, musiano
otoczywać zakazami i nakazami, których przestrzeganie powinno było
zapewnić wysoką jakość doświadczenia, a których przekroczenie
powinno być jak najsurowiej karane.

A więc nie wolno było wędrującym przez pustynię odzywiać się
innymi produktami, niż ten dostarczony przez maszynę. Wszelkie
próby wywniesienia się czymkolwiek innym były jak najsurowiej karane.
To wszystko przybrane zostało w szereg przykazań religijnych, nie
tylko bezpośrednio, ale i pośrednio odnoszących się do doświadczenia.

Jeśliż jedna sprawa — arcyważna. Wobec tego, że takie doświad-
czenie powinno było trwać przez czas dłuższy, nakazuje się nieszczy-
snym królikom doświadczalnym czterdziestoletnią wędrowkę po
pustyni. Odległość między Egiptem a Palestyną wynosi w linii prostej
nie więcej niż 650 kilometrów. A więc odległość, nawet przy tym
bardzo powolnym marszu, do przebycia w trzy, cztery miesiące.
Czterdzieści lat — to dwa pokolenia. Taki okres pozwala sprawdzić,
czy odżywianie się wyłącznie mанны nie wpływa ujemnie na
potomstwo, czy nie działa, powiedzmy, mutagennie, czy pokolenie
wyrósł w pustyni jest normalne i zdolne do walki z trudami życia?
Niewykluczone zresztą, że owe czterdzieści lat można wytłumaczyć
w inny jeszcze sposób. Czy na przykład nie było to czas przebywania
w kosmosie niezbędny dla pokonania odległości dzielącej jedną
cywilizację planetarną od drugiej, a może jakąś cywilizację technicz-
ną od Ziemi?

„Pozostaje jeszcze odpowiedź na pytanie, kto był tym Panem, kto
był tym, który objawił się Mojżeszowi na górze Synaj?”

Gdybym znał odpowiedź na to pytanie, nie trudziłbym się nad
streszczeniem całej książki...



*Jakie święto Gód  
takie też Ostatki,  
taka Wielkanoc  
i takie Świątki*



### Legendy Krakowa na szkle malowane

Nawet barwne zdjęcie nie oddaje ani w części urody, jakie mają malowane na szkle obrazy EWY CHMIELNICKIEJ-BUJAKOWEJ. Do tej pory nikt nie pokusił się o pokazanie w takiej właśnie formie krakowskich legend. Obrazy są proste, bezpretensjonalne, w stylu ludowego malarstwa urzekającego swą kolorystyką, tak samo jak urzeka ludowa fantazja, która czerpiła podania związane z dawną stolicą Polski. Te legendy matki opowiadają dzieciom do snu, właśnie one żyją w nas jako wspomnienie z dzieciństwa, kiedy jesteśmy już dojrzałymi ludźmi i otaczają każdego przybysza zachwyconego urodą przeszłości Krakowa. Wanda, Krak, Lajkonik, smok wawelski, Twardowski — powracający do nas tym razem za pośrednictwem sztuki malowania na szkle.

Wcześniej Ewa Chmielnicka-Bujakowa próbowała z powodzeniem swoich sił w hańcie artystycznym i gobelinach, gdzie również wykorzystywała motywy krakowskie. Dopiero potem podjęła się utrwalenia na szkle naszej swojskiej, krakowskiej mitologii. Potraktowała swoje malowanie w sposób bardzo osobisty, prywatny, tworząc obrazy ku uciesze własnych dzieci. Okazało się, że nie tylko dzieci zostały nimi urzeczone. Legendy krakowskie w tym właśnie ujęciu, niespodziewanie dla samej autorki, wzbogaciły krakowską ikonografię. One również zainspirowały krakowskiego poetę Leszka Aleksandra Moczulskiego do napisania ich wierszowanej wersji, której ilustrację stanowią będą w tym właśnie szklane obrazy.

W podobny sposób zilustrowała Bujakowa krakowskie obrzędy i zwyczaje. Namalowała ponadto serię obrazków opartych na motywach sakralnych, w tym szczególnie udanie „Madonny polskiej”, które już doczekały się wystawy w Augsburgu. Dla wydawnictwa „Caharianum” świetnie zilustrowała m.in. książkę dla dzieci o św. Franciszku z Asyżu, a w przyszłości jej obrazy będą oprawą poetyckich rozważań ks. Mieczysława Maliniewskiego, który na historię Polski chce spojrzeć poprzez kult Madonny.

Przechowywane w polskich sanktuariach obrazy Madonny uzyskują w obrazach Ewy Chmielnickiej-Bujakowej fantazyjną ornamentykę i zupełnie nowy wyraz. Dzięki temu właśnie są rozchwytywane iłkroć pojawiają się w Galerii Sztuki Ludowej, prowadzonej przez Teresę Komornicką przy ul. Stolarskiej w Krakowie.

ZBIGNIEW ŚWIĘCH

Fotografie barwne — ANDRZEJ WIERZBICKI

